No. 96 — rocznik IX — 1867.

Piątek, 26 kwietnia 1867.

Odpowiedzialny za Redakcyą
Józef Żórawski w Poznaniu.

Administracya i ekspedycya: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyi: Lipowa ulica No. 1.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Egzemplarze pojedyńcze sprzedają się w eksp: po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów):
d wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłem.)

Listy
do redakcyi, administracyi ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 5 guldenów, w Niemczech 3 tal. 12 sgr., w Francyi 18 fr., w Anglii 1 f. szt w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 25 sgr. w Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 dol.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack, należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zob. niż.) można także przesyłać ogłoszenia do ekspedycyi Dzien. Poznańskiego.

Rękopisma
nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą niszczone.

AGENTURY DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:
W Wrocławiu: **Kary & Przedecki**, Schuhbrücke 7 i **Jenke & Sarnighausen**, Junkerstrasse 12. — W Lwowie: **T. Kochański**, plac Maryacki L. 361. — W Szwajcaryi: **Haasenstein & Vogler** w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę:) **Librairie du Luxembourg**, Rue de Tournon No. 16 i **Mr. L. Pleński**, 14 Rue Commines. — W Londynie: księgarnia **H. Bender**, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Agentury do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyą w Paryżu pp. **Havas, Lafitte, Bullier & Comp.** Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: **Haasenstein i Vogler**. — W Lipsku: **Eugeniusz Fort**.

POZNAŃ, 25 kwietnia.

W czasach tak krytycznych zawikłań politycznych jak obecne, fizyonomia giełdy zwykle najlepiéj charakteryzuje sytuacyą ogólną. Rozpoczynamy zatém nasz przegląd dzisiejszy od krótkiego sprawozdania z wczorajszéj giełdy berlińskiéj. Otóż usposobienie jéj było do najwyższego stopnia zgnębione, a choć na chwilę podniosły się kursa papierów na wieść, iż król belgijski przywiózł z sobą sformułowane propozycye pojednawcze cesarza Napoleona, przecież wnet rozwiał telegram paryski o zbrojeniach francuzkich obudzone nieco nadzieje, a eksponktoracye ministeryalnych organów pruskich, które obstając uporczywie przy utrzymaniu załogi w Luksemburgu, nie pozwalają oczekiwać żadnego pomyślnego rezultatu dyplomatycznych zabiegów pośredniczących, nie mało wpłynęły na ogólne niemal zwątpienie, manifestujące się w upadku kursów wszystkich prawie papierów przy zamknięciu giełdy. Przyznać wprawdzie należy, że ton dzisiejszéj Nordd. Allg. Ztg o wiele jest spokojniejszy niż zwykle, lecz organ ministeryalny zaprzeczając z jednéj strony wszelkim pogłoskom o przygotowaniach wojennych pruskich i podnosząc tę okoliczność, że rząd po dziś dzień nie zakazał wywozu koni, co zwykle poprzedza wszelkie zbrojenia w razie obawy wojny, z drugiéj po dwakroć powtarza, że Prusy nie myślą zrezygnować na prawo utrzymywania załogi w Luksemburgu, na czém jak wiadomo głównie dziś Francyi zależy, tém bardziéj, że ją w tém życzeniu mocarstwa pośredniczące popierają. To téż Bank und Handels Zeitung, dobrze zazwyczaj poinformowana, oświadcza, że choć politycy doświadczeni nie stracili jeszcze całkiem nadziei w możność pokojowego załatwienia obecnego sporu, to przecież większość zgadza się w przekonaniu, że owo załatwienie na drodze dyplomatycznéj już się uskutecznić nie da. Tenże dziennik zaręcza, że zakaz wywozu koni, o którym Nordd. Allg. Ztg wspomina, nie ukazał się wprawdzie dotąd na widok publiczny, że przecież już jest wygotowany i czeka tylko stósownéj chwili, by w całéj monarchii być ogłoszonym. Tymczasem Francya na gwałt się zbroi i zaopatruje armią w broń nowego systemu, już to w fabrykach krajowych, już to w zagranicznych pospiesznie wyrabianą, oraz w konie, pod pozorem skompletowania ubytków w korpusie meksykańskim, choć powszechnie wiadomo, że liczba jazdy francuskiéj w Meksyku tak była szczupłą, iż do uzupełnienia jéj bynajmniéj nie było potrzeby rekwirowania 20,000 koni, o czém Gironde donosi. Koeln. Ztg, która nie ustaje nalegać na hr. Bismarcka, by poskromił prowokacyjny wrzask oficyalnych organów, uniemożliwiający całkiém rokowania dyplomatyczne, otrzymuje wiadomość z Paryża, iż marszałek Mac Mahon przeznaczony jest na naczelnego wodza armii operacyjnéj przeciw Prusom, również dezygnowani już jenerałowie, mający dowodzić pojedyńczymi tejże armii korpusami. Według tegoż dziennika materyał wojenny, który Francya gromadzi nad granicą pruską, jest niezmierny. Dodać należy, że nagłe zbrojenie się Hollandyi, Szwecyi a nawet Danii, która cichaczem całą swą marynarkę stawia na stopie wojennéj, nie mało niepokoją prasę pruską, pocieszającą się natomiast nowiną, podaną najpierw przez Timesa, że Włochy w każdym razie pozostaną neutralne. Lecz i to pociecha bez podstawy, boć trudno przypuścić, by pan Ratazzi, który przed kilkoma laty z przyjaźni dla Francyi nie ustraszył się widma strasznéj wojny domowéj i przeciw najpopularniejszemu mężowi we Włoszech z bronią w ręku pod Arpromonte wystąpił, dziś chciał opuścić cesarza Napoleona, gdy w zamian za udzieloną pomoc szerokie dla Włoch przedstawiają się korzyści. Podróż księcia Napoleona do Prangins, położonego nad granicą włoską, nasuwa nam myśl, że książę ma zamiar zbliżyć się do mężów zaufania florenckiego gabinetu a może i do osoby dostojnego swego teścia w celu nie trudnym do odgadnięcia. Wszakże podobne schadzki już nieraz odbywały się poufnie wśród tajemniczych skał alpejskich... Oświadczenie wczorajszego Monitora wieczornego, które nam w téj chwili przynosi telegram, że ludność Danii gorąco pragnie i oczekuje wykonania przez Prusy artykułu V traktatu pragskiego, oraz radosne wzmianki dzienników paryskich o zarządzonych przez rząd duński środkach militarnych, przybierają w chwili obecnéj pozór groźby i posłużyć mogą bezwątpienia gabinetowi berlińskiemu za wskazówkę do dalszego działania, które zresztą Koeln. Ztg od dawna mu zaleca. — O postanowieniach barona Beusta, który obecnie mimowolnie stał się panem niemal sytuacyi, zbywa nam po dziś dzień na bliższych szczegółach. Tyle zdaje się być pewna, że mimo niepowodzenia hrabiego Tauffkirchen nie postradano w Berlinie i Monachium nadziei pozyskania Austryi, o któréj względy dziś książę Grammont z równą zapewne natarczywością się stara. N. fr. Presse spodziewa się wprawdzie, że namowy i obietnice francuskie zastaną głuchym prezesa ministrów, lecz nie należy zapominać, że w monarchii austryackiéj bardzo licznem jest stronnictwo, które przy pomocy Francuzów pragnęłoby się pomścić klęsk zeszłorocznych na polach czeskich. Również i w Hanowerze, jak to już wspominaliśmy, wzmaga się tłumiona dotąd niechęć do nowego porządku rzeczy, która w dziennikach paryskich znajduje dziś odgłos w korespondencyach, malujących rzekomy ucisk i smutne położenie dawnych poddanych króla Jerzego. — Słowem i dziś wydaje nam się sytuacya polityczna nader groźną i porówno z Indépendance belge i Koeln. Ztg pragnęlibyśmy jak najspieszniejszego usunięcia przez rządy téj strasznéj niepewności, która zgubniéj od najsmutniejszéj nawet rzeczywistości odziaływać zwykła na całą społeczność.

Wiadomości urzędowe.

Nauczyciela przy gimnazyum w Chojnicach dr. Bernarda Schulz powołano jako nauczyciela wyższego przy gimnazyum w Roessel.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Kraków, 21 kwietnia.

(?) Atmosfera wojenna, wiejąca z dzienników i usposobienia giełd, i u nas owładnęła umysły, usuwając niemal na drugi plan najważniejsze sprawy wewnętrzne. Pierwszém dziś każdego, kogo polityka zajmuje, jest pytaniem, co postanowi Austrya w razie wybuchu wojny między Francyą a Prusami. Oscyllacye sprawy, stanowiącéj przedmiot sporu, dziś tłómaczone na korzyść pokoju, jutro uważane za nieuchronnéj przepowiednią wojny, szybko zbliżają rzecz do rozstrzygnięcia; niepozostaje więc Austryi wiele czasu do namysłu i stanowczéj decyzyi. Jeżeli się mocarstwom pośredniczącym niepowiedzie skłonić obu stron spornych do pojednania, to oświadczenie saméj Francyi, iż na zasadę przystaje, zbyt jeszcze mało waży na szali prawdopodobieństwa zgody; wiadomo bowiem, że zręczna polityka lubi przybierać formy pozornie giętkie i chętnie stroi się w maskę pojednawczych rysów, aby ciężar odpowiedzialności zwalić na przeciwnika. Ma jeszcze postępowanie takie i tę korzyść, że pozwala zyskiwać na czasie, póki się wszelkie drogi pokojowe nie wyczerpią. Dziś dla Francyi każdy dzień zwłoki jest cennym nabytkiem; dla czegoż więc Napoleon III. nie miałby się uginać przed każdą propozycyą pokojowego załatwienia sporu? Lecz długo uginać się nie może, boby Francya nie wytrzymała tego. Chwile pokoju zdają się przeto być policzone. Cóż więc Austrya uczyni? Czy pozostanie neutralną? Neutralność da się tylko w razie takim do pewnego stopnia zachować. Koło wypadków, których zakres, kto wie, czy się nie zwiększy równocześnie i od strony Wschodu, może porwać niepowstrzymanie i rzucić Austryą w wir zawikłań, jeżeli nie zechce zrzec się atrybucyi pierwszorzędnego mocarstwa i być bezczynnym świadkiem nastąpić mogących przeobrażeń. Jest to więc chwila nader dla Austryi ważna, chwila krytyczna, która rozstrzygać może o jéj losach. Austrya jako sąsiadka Prus i dzierzycielka włoskiéj części Tyrolu, do którego Włochy nie przestają sobie rościć prawa, opartego na zasadzie narodowości i najświeższéj doktrynie aglomeratów, znajduje się obecnie niezaprzeczenie między Scyllą i Charybdą. Sprzymierzając się z Prusami przeciw Francyi, po stronie któréj w razie wojny staną, jak się zdaje, Włochy, Austrya nietylko naraża się na utratę połowy Tyrolu, lecz zamyka sobie drogę do możliwych korzyści w sprawie wschodniéj; idąc ręka w rękę z Francyą, nietylko postradać może do szczętu sympatyą Niemców, lecz narazić się nadto w najgorszym razie na zabór Czech, a może Morawy i Szląska przez Prusaków, a Galicyi przez Rosyan.

W tém to prawdopodobnie przewidzeniu p. Beust, jak donoszą z Wiednia, widząc, jak w danym razie byłoby niebezpiecznie rozdrażniać poczesne liczbą narodowości innoplemienne, ma się skłaniać do jakichś obszerniejszych koncesyj dla Galicyi i Czech, koncesyi, posuwać się mających aż do osobnych kanclerstw, które niedawno temu uważał jeszcze za niemożebne. Co do mnie, wiadomość tę liczę o mało co nie do téj saméj kategoryi, jak upowszechnioną do niedawna jeszcze pogłoskę o przyłączeniu Galicyi do korony Ś. Szczepana. Są chwile, że rząd austryacki pełen jest najlepszych chęci, lecz chęci te za pierwszym powiewem przeciwnego wiatru ustępują miejsca innym, i nigdzie bardziéj jak tu, nieda się zastósować owo przysłowie: l'enfer est pavé des bonnes intentions.

Wielki tydzień jak zawsze, tak i w tym roku był u nas poważnie ruchliwy. Od przeszłéj niedzieli ustały wszelkie zabawy, przedstawienia teatralne, koncerta, i każdy w tym starym grodzie wiary, która więcéj niż w jakiémkolwiek innem mieście przechowała się w swéj pierwotnéj nieskazitelności, oddawał się rozpamiętywaniu, a w ostatnich dwóch dniach, które jakby wyższém zrządzeniem po kilkodniowéj prawie niepogodzie, rozjaśniły się słońcem i pierwszém zagrzały ciepłem, zwiedzaniu licznych kościołów. Niektóre z nich, jak kościół katedralny, P. Maryi i św. Anny piękną muzyką wabiły tłumy nabożnych i ciekawych i owych znawców, którym muzyka wydaje się najwłaściwszym głosem, jakim ludzie przemawiać winni do Boga. Wielki tydzień oprócz w Rzymie, może nigdzie niema tak odznaczającego piętna jak tu, tak, że cudzoziemiec przybyły w téj porze mógłby odgadnąć po fizyonomii miasta i ludności, że to jakiś wielki obrzęd, nie światowym poświęcony sprawom, lecz wyższą chrześciańską ideą natchniony i obchodzony.

Dziś w południe było oficyalne święcone, którém prezydent miasta raczył grono radzców miejskich, a następnie o godzinie 1 tradycyjne od lat wielu święcone u hr. Arturowéj Potockiéj. Prezydent dr. Dietl niezapomniał i o ubogich tutejszych, którym niedostatek wzbrania obchodzić według zwyczaju przodków świąt wielkanocnych i rozpisawszy listę składek, sam się przyczynił datkiem. Jutro, jeżeli pogoda pozwoli, odbędzie się pod nazwą Emausu znana pielgrzymka na górę św. Bronisławy i mogiłę Kościuszki, w któréj najróżnorodniejsza publiczność bierze udział, począwszy od karetowéj aż do odzianéj w łachmany; pierwsza, aby widzieć i być widzianą, druga, aby obudzić litość w zamożniejszych i korzystać z ich dobroczynności.

Teatr, który w przyszłym miesiącu ma się według zwyczaju przenieść na parę letnich miesięcy do Poznania, rozpoczyna jutro dalsze swe przedstawienia, przerwane od tygodnia. W środę odbędzie się wielki koncert amatorski, z którego połowa dochodu przeznaczoną jest na zakład osierociałych chłopców, przez ś. p. Piotra Michałowskiego utworzony, a druga połowa na starców i kaleki pod opieką Towarzystwa św. Wincentego à Paulo zostających. Wkrótce ma być także przedstawienie amatorskie na cele dobroczynne.

W zeszłym tygodniu przybył tu Rufin Piotrowski, któremu rząd pozwolił zamieszkać w Galicyi; w Krakowie atoli przebywać mu nie wolno.

Wiedeń, 23 kwietnia.

*** Wśród zajęcia uwagi publicznéj sprawami zewnętrznemi, zwołanie Rady Państwa na 20 maja przeszło prawie niespostrzeżone. — Każden czuje, że na tak spokojne czasy, jakieśmy mieli od roku 1861—1865 za rządów Schmerlinga, i jakie się przedstawiały do organizacyi państwa temu ministrowi, w obecnéj chwili liczyć nie podobna. Ministeryum, zajęte sprawami zewnętrznemi, a po części i załatwieniem kwestyi węgierskiéj, nie zdaje się przywięzywać wielkiéj wagi do prawodawczych czynności reprezentacyi połowy państwa. Pewne jest, że w Reichsracie większość będzie niemiecka; a doświadczenie nauczyło, jak giętkim jest ten żywioł w rzeczach politycznych, i z jaką łatwością wśród szumnych frazesów o wolności i sprawiedliwości, staje ostatecznie po stronie władzy rządowéj. P. Beust postanowił jeszcze wprzódy t. j. przed otwarciem kadencyi w poufnych konferencyach porozumieć się z mniemanymi przewodnikami partii politycznych; szczególnie chodzi mu o pozyskanie wotum większości dla projektu: Delegacyi, które, jak wiadomo, składać się mają z dwóch odrębnych ciał politycznych, z których jedno ma uosabiać Węgry, a drugie wszystkie inne kraje austryackie. Jest to istotnie największy szkopuł; bo ze wszystkich szczegółów organizacyi państwa ten sposób załatwiania kwestyi najważniejszych i wszystkim krajom wspólnych, jest najsłabszą stroną elaboratu węgierskiego.

Bliżéj mu się przypatrując, niepodobna znaleść prawdziwą podstawę życia konstytucyjnego — jeśli bowiem w sprawach najważniejszych, jako to: podatków długu państwowego, urządzenia i reform wojskowych etc. nie przyjdzie do zgody między delegacyami, i nareszcie tylko cesarz czy król ma wydać stanowczą decyzyą, gdzie tu szukać i znaleść zasady konstytucyjne.

Słyszałem za rzecz pewną, że Niemcy liberalni przeciwni są projektowi delegacyi, i że nawet w razie, gdyby się delegacye miały przemienić na Senat Państwowy, niechcą sprawy transakcyi węgierskiéj brać pod rozwagę osobno. Rząd chciałby załatwić przedewszyst-

Wspomnienia moje

przez

Andrzeja Edwarda Koźmiana.

(Ciąg dalszy. Zobacz nra 254, 255, 259, 260, 261, 263, 264, 271, 272, 276, 277, 278, 289, 290 i 292 z r. 1866. Z roku 1867 nra 5, 8, 12, 15, 16, 17, 20, 24, 28, 29, 34, 35, 52, 53, 54, 56, 59, 61, 62, 68, 71, 72 76, 77, 78, 86, 87 i 95.)

Gdy sprawa petersburgska wydaniem wyroku i wykonaniem takowego zakończyła się, przyspieszano przygotowania do świetnego aktu koronacyi. Cesarzowi Mikołajowi wiele na tém zależało, aby swoją przy nim obecnością w. ks. Konstanty w obec ludu rosyjskiego dawnéj stolicy państwa i Europy całéj, przez posłów nadzwyczajnych reprezentowanéj, stwierdził swoje zrzeczenie się tronu i okazał, że takowe z jego własnego natchnienia i dobréj woli pochodziło. W. książę, któremu ostrożnie to żądanie cesarskie przedstawiano, uporczywie wzbraniał się zadość mu uczynić. Ten upór jego był ciężkim strapieniem cesarskiém. Książę Lubecki, minister skarbu, będąc pod ten czas w Petersburgu, dowiedziawszy się z ust cesarza jak upragnionym byłby w. książę gościem w Moskwie, podjął się skłonienia go do odbycia téj podróży. Jakoż wróciwszy do Warszawy umiał książę minister tak zręcznie użyć wpływu i namowy ks. Łowickiéj, iż wielki książę po długiéj walce z sobą na dni kilka przed koronacyą dał się ubłagać i pospieszył do Moskwy. Stanął on tam w wigilią obrzędu, gdy najmniéj był spodziewany. Gdy cesarzowi dano znać, że starszy brat jego przybył, uwierzyć nie chciał, a w uniesieniu radości wybiegłszy naprzeciw niego i spotkawszy go na wschodach, wdzięcznością pchnięty, padł mu do nóg i ręce jego całował. W tém niespodziewaném przybyciu brata widział on zapewne skuteczniejsze namaszczenie, aniżeli to, które z rąk kapłana miał otrzymać. Pomyślny skutek usiłowań księcia Lubeckiego zapewnił mu łaskę cesarską i stał się początkiem téj przewagi i tego znaczenia, jakie w rządzie Królestwa Polskiego pozyskał.

Obrząd koronacyi, odbył się w Moskwie d. 31 sierpnia (12 września) z niepamiętną świetnością. Wielkie mocarstwa nadesłały nadzwyczajnych posłów. Z Francyi przybył marszałek Marmont, ks. Raguzy, z świetnym orszakiem; z Anglii ks. Devonshire, jeden z najbogatszych lordów.

W jesieni, będąc w Puławach, spotkałem się tam i poznałem z synem najmłodszym księcia Bedford, bratem lorda John Russel, który towarzyszył księciu Devonshire w jego poselstwie jako jeden ze sekretarzy i który, wracając z Moskwy z koronacyi, wstąpił do Puław dla odwiedzenia dawnych przyjaciół swéj rodziny. Opowiadania jego o koronacyi były bardzo ciekawe i ciekawém było podziwienie, jakiém go przejmowało to wszystko, co ujrzał na dworze mocarza Północy. Szlachetny potomek Russelów nie mógł dość się wydziwić niewolniczéj naturze i nikczemnemu służalstwu szlachty rosyjskiéj, opowiadał on z oburzeniem, że wszystkie rodziny osądzonych i na Sybir wywiezionych więźniów z większą od innych skwapliwością i dworskością przyjmowały udział w festynach koronacyjnych, że matki, siostry, bracia, stryjowie ukaranych, współubiegali się na wyścigi o łaskawe wejrzenie monarsze i usiłowali przekonać, że żadnego wspólnictwa nie przyjęli w wyobrażeniach i zamiarach ukaranych. Nie mniéj go zastanawiał przepych i wspaniałość dworu, majestatyczna piękność stadła cesarskiego, bogactwa i zbytek panów rosyjskich, jak związek tychże bogactw z brudem, niechlujstwem i oznakami barbarzyństwa. Zapewniał mnie młody Russel, że przybywszy raz do księcia Jussupów, który wspaniały dał był festyn, zaszczycony obecnością cesarstwa i który był jednym z pierwszych panów moskiewskich, — zastał był cały tłum sług jego bez butów i w najbrudniejszéj odzieży, i że dopiero wychodząc od księcia wraz z księciem Devonshire, ujrzał uszykowanych tych samych służących w trzewikach i w wspaniałéj liberyi. Brat cesarski, w. książę Michał, zadziwił go był także swoją namiętnością do kalamburów francuskich, które się zdawały być celem jego życia; każdy, który wymyślił, był skwapliwie chwytany przez dworaków i z ust do ust przenoszony. Na balu u księcia Devonshire było przezrocze z litery G, jako początkowéj imienia Jerzego IV, a wśród litery była umieszczona cyfra łacińska IV. W. książę Michał, nieznacznie do tego przezrocza doprowadziwszy gospodarza, rzecze do niego: „Monsieur le Duc, cela n'est pas bien à vous de nous exposer à quatre dangers.“ Książę nieco głuchy, mniemał, że źle dosłyszał, lecz gdy mu w. książę tę samą wymówkę powtórzył, zmięszał się nieco i pojąć nie mógł, na jakie niebezpieczeństwa swych cesarskich gości narażał. Po chwili kłopotu z wielkiém swojém ukontentowaniem wyprowadził go z niego w. książę, wskazując mu przezrocze, a dworacy z podziwem i radością rozgłaszali przez dni parę ten szczęśliwy dwuznacznik brata cesarskiego.

Czas letni i jesienny przebywając na wsi wśród zwykłych zatrudnień, ujrzałem się pozbawionym jednéj z najdroższych mi przyjemności, to jest sąsiedztwa jenerała Morawskiego. Żona jego piersiową chorobą dotknięta, z gasnącém życiem udała się do Warszawy i tam w ciągu lata tego roku 1826 rozstała się na zawsze z szczęściem swojém z mężem, którego kochała i ...

ślicznych dziatek, które opiece siostry swojéj p. Kamilli Wierzchowskiéj powierzyła. Śmierć jéj była dla naszego najzacniejszego przyjaciela tym ciosem, który jeżeli nie zabija, to całe życie człowieka stanowczo zmienia i któren żałobą na zawsze pokrywa. Aniela Morawska była téż jedną z tych rzadkich istót, które w życie męża nie tylko urokiem postaci, ale łagodnością, niewyczerpaną dobrocią, najtkliwszą miłością i wszystkiemi cnotami żony całkowite zupełne szczęście przynosi. Człowiek z gorącém sercem, z żywą wyobraźnią, poeta widział w swym domu urzeczywistniony ideał szczęścia domowego. Ocenił go, uznał i niestety! tak prędko z nim się rozstać musiał. Żal jego był głęboki, przetrwał on lata całe i nie starte czasem ślady na jego duszy zostawił. Po śmierci żony, nie wrócił już Morawski do Lublina; lecz nowy rozkład wojsk przeznaczył jemu i jego brygadzie Radom na miejsce leż zimowych. Nie mogąc się tak często widywać, zjeżdżaliśmy się w Puławach. I tak 19 listopada, w dzień imienin księżnéj jenerałowéj, obaśmy tam przybyli i zastaliśmy pana Fox Strangways, brata lorda Elchester. Był to człowiek wielce ukształcony, z obszerną nauką, przyjemny w towarzystwie, ale tak słabowity, tak chudy, wynędzniały, iż każdy jego oddech, zdawał się już ostatniém tchnieniem. Gdy szedł, trzeba było bać się, żeby nie upadł; gdy zakaszlał, lękaliśmy się, żeby nie skonał. Znał on panią Rzewuską w Wiedniu, gdzie był sekretarzem przy poselstwie angielskim, często przebywał w jéj domu, upodobał sobie w przyjemności jéj towarzystwa i już wtenczas ułożył, że młodziutka jéj córka Kalista, która zaledwie z dziecinnego wyszła była wieku, będzie jego żoną. W kilka lat potém, nie uprzedziwszy pani Rzewuskiéj o swoich zamiarach, z ekscentrycznością bretońską, wprost do Niezdowa przybył i po dziennym pobycie, ręki młodéj Kalisty zażądał. Nie był to mąż dla siedmnastoletniéj dziewicy; odmowną więc odpowiedź otrzymał i z nią przybył do Puław, gdzie uprzejmego przyjęcia doznał.

Zimę roku 1827 przepędziłem w Warszawie. Choć żałoba już była minęła i nie brakowało na paniach i pannach, żądających zabaw i tanów, młodzież cała dała sobie słowo, iż w obec smutku narodowego i przedłużającego się uwięzienia współrodaków, tańcować nie będzie. Był jeszcze wtenczas jakiś żywotny duch publiczny, jakaś godność narodowa. Byli ludzie, o których sąd i zdanie dbano, których się wstydzono i którzy byli uważani jako wyobraziciele sumienia krajowego. Nikt więc nie śmiał wystąpić z hucznemi zabawami, a jeżeli gdzie kiedy zjawił się jaki karnawałowy wieczór, kończył się zwykle na skokach małych dzieci lub dorastającéj młodzieży. Sprawa uwięzionych dotąd w zawieszeniu zostawała, choć komi- ... o sądzie wojskowym, lecz przecież władza, wstrzymawszy się w dalszych gwałtach, nagięła się ku zwołaniu sądu sejmowego. Musiano jednak wprzódy wygotować procedurę, któréj ułożeniem rząd się zajął, chociaż takowa powinna była bydź przez sejm uchwaloną. Tak ciągle prawność konstytucyjna omijaną była i ciągle zbyt gwałtowna siła władzy rwała sprężyny i kruszyła kółka delikatnéj machiny konstytucyjnéj.

Towarzystwo warszawskie ożywiła i przyozdobiła w tym roku księżna Michałowa Radziwiłłowa, która po raz pierwszy z Wołynia na dłuższy pobyt do Warszawy przybyła. Acz rysy jéj nie były regularne, powabem właściwym sobie, wdziękiem rozumu, pełnością życia podobała się i podbijała łatwiéj, niżli najpiękniejsze. Była ona jedną z tych osób, które, gdy obudzą uczucie, uczucie to staje się niezmiennem. Na Wołyniu ci, w których wzniecila silne przywiązanie, nigdy nie pomyśleli o związkach małżeńskich i bezżennymi pozostali. Wraz z księżną Teresą Jabłonowską, z którą łączyła ją ścisła przyjaźń, otoczona była najliczniejszém gronem tych, którzy oceniali całą przyjemność jéj towarzystwa. W tym także czasie przybył do Warszawy Maksymilian Fredro, brat Aleksandra, były jenerał i adjutant cesarza Aleksandra. Przybył on z żoną, hrabianką Gołowin z domu, bogatą dziedziczką jednego z najpierwszych panów rosyjskich; dom pp. Fredrów dla szczupłego i dobranego kółka stał się jednym z najprzyjemniejszych, w nim codziennie wieczorami zbieraliśmy się i w nim użyć można było owéj przyjemności tyle zwłaszcza we Francyi cenionéj, miłéj i łatwéj rozmowy. Maksymilian Fredro, oficer sztabu księcia Józefa Poniatowskiego za czasów Księstwa Warszawskiego, urodziwéj postawy, wykształconego umysłu, był jednym z ulubieńców puławskich, i będąc młodym, kochał się silném uczuciem, tak jak się wówczas kochano, w księżnie wyrtembergskiéj, która, nigdy nie zboczywszy z drogi cnoty, lubiła, jak to sama wyznawała, podobać się, kochać, być kochaną, wabić, trochę bałamucić, słowem dogadzać swojéj romansowéj wyobraźni. Przy pomocy księcia Adama Czartoryskiego Fredro znalazł umieszczenie przy boku cesarza Aleksandra. Wkrótce jego łaski pozyskał i ujrzał przed sobą świetny zawód otwarty, poparty przez łaskawego na siebie pana, sam bez majątku, lecz z piękną postawą, z imieniem i względami cesarskiemi otrzymał rękę starszéj hr. Gołowin, która za jedną z najbogatszych dziedziczek rosyjskich uważaną była; z młodszą jéj siostrą ożenił się p. Leon Potocki. Pani Fredro była wsławiona szpetnością twarzy, lecz tę szpetność wynagradzała licznemi cnotami, przywiązaniem najczulszém żony, a przytém uprzyjemniała ją tak rozumem jak i ujmującą uprzejmością. Fredro, który lubił życie świetne, wesoło ...

kiém jedno, mieć pewność, że sprawa węgierska załatwiona, a dopiero potém przystąpić do rozbierania praw zasadniczych, zastósowania konstytucyi lutowéj do nowego stanu rzeczy, i zarysowania przyszłéj organizacyi państwa.

Koryfeusze zaś niemieccy różnych partyi obawiają się, żeby idąc tym trybem nie zawiedli się w swych oczekiwaniach i żeby się nie skończyło na rozwodnionym liberalizmie. Chcą więc, żeby jeżli nie wprzódy to równocześnie były rozbierane kwestye konstytucyjne z kwestyą węgierską. Punkt za punktem (Zug um Zug) chcą wiedzieć, czy w tym lub owym przedmiocie jednakowe prawa i swobody, jakie posiadają Węgrzy, zapewnione będą i innym krajom. Tym sposobem zamierzają dójść do lepszego rezultatu, jak gdyby się spuszczali na przyrzeczenia ministra, którego korona może w każdym czasie oddalić.

Ministeryum się nie kompletuje, odwrotnie tekę ministra handlu przyłączono do ministeryum finansów. Baron Wüllerstorf otrzymał dymisyą.

Miał dobre chęci, z początku dużo energii, ale na tém i koniec. Wraca do swego zawodu, bo postawionym być ma na czele ekspedycyi handlowéj do Azyi. Nie ma wielkich nadziei, żeby coś wielkiego lub pożytecznego mógł przysporzyć dla Austryi. Wiadomo bowiem, że jedynie praktyczny sposób prowadzenia handlu w dalekich stronach na pół barbarzyńskich jest zakładanie własnych domów, lub filii domów europejskich. Przesyłanie towarów na los szczęścia, choćby się naprzód zawiązało stósunki w teoryi, zawsze prawie właściciela ruchomych wartości przyprawia o straty.

Kongres etnograficzny w Moskwie, o którym nam donosi telegram, obrachowany widocznie na obałamucenie téj części ludności słowiańskiéj, która pozostała naiwną, i któréj na nieszczęście jeszcze jest dużo. Jest to rodzaj nowéj i mniéj kosztownéj propagandy, mającéj przedstawić ad oculos potęgę wielkiego słowiańskiego państwa, które radeby objąć w swe ramiona i osłonić swą protekcyą wszystkie ludy słowiańskie, które nigdzie tak nie są uciśnione, jak ludność polska. Powiadają, że z Austryi wybierają się na te gody amatorowie tak z krajów, do korony czeskiéj należących, jak z Galicyi Rusini, którym przysłano pieniądze na drogę.

Tutejsze dzienniki niemieckie kazały sobie telegrafować z Pragi, jakoby w kasynie szlacheckiém postanowiła partya konserwatywna: żądać instytucyi stanowych (dawnych) i że partya narodowa na to się zgadza. Kto wie, jak Czesi najdaléj w Austryi całéj posunęli swe polityczne aprecyacye pod względem **równości** wszystkich klas, ten pozna, że cała ta historya tendencyjnie wymyślona przez antagonistów partyi narodowéj czeskiéj.

Rząd austryacki zadowolniony po części z obecnéj sytuacyi, bo mu się zdaje, że potrafi dla państwa wyciągnąć jakąkolwiek korzyść z obecnego konfliktu prusko-francuskiego.—Prawda, że Austrya dziś ma wolne ręce, ale czy to długo potrwa, jeżli przyjdzie do wojny, i czy potrafi skorzystać z okoliczności? to inna kwestya.—Dziś giełda bardziéj była przestraszoną, niż kiedykolwiek. Bankierowie mieli podobno jakieś niepomyślne wiadomości.

PRUSY.

* **Berlin**, 24 kwietnia. I dziś sytuacya polityczna się nie zmieniła. Ministeryalny organ Provinzial-Correspondenz zamieszcza następującą wiadomość: Doniesienia o środkach wojskowych, jakie przedsięwzięte być miały przez rząd pruski z powodu sprawy luksemburgskiéj, są, jak zapewniają najstanowczéj, całkiém nieuzasadnione. Rząd pruski, pomimo wiadomości odbieranych z Francyi o zbrojeniu się, które są, jak się zdaje, w związku z ową kwestyą, nie uważał się spowodowanym do poczynienia ze swéj strony kroków, któreby w przeciwieństwie stały z nadzieją utrzymania pokojowych stósunków z Francyą. — W téj saméj kwestyi pisze Zeidl. Corr.: O stanowisku mocarstw do kwestyi luksemburgskiéj taki jest zamęt wiadomości całkiém sobie sprzecznych w gazetach, że nawet te wiadomości, które choć cokolwiek do prawdy się zbliżają, przekręcane bywają przez umyślną niedokładność. I tak np. to, co donoszą o zapatrywaniach się Austryi, graniczy z prawdą; natomiast pewną jest, że wiadomości paryskie o zapatrywaniach się Anglii nie wyczerpują tychże. Zresztą do tego czasu wynurzanie te mają wyłącznie charakter monologiczny, gdyż gabinety pozostają jeszcze w dobrowolném izolowaniu i bynajmniéj nie mają zamiaru przez swe orzeczenia się wiązać. — Z Wiednia piszą do Köln. Ztg: O rokowaniach dyplomatycznych w kwestyi luksemburgskiéj rozszerzane bywają po dziennikach (nawet w półurzędowych francuzkich) całkiém fałszywe doniesienia. Prawdą jest, że Austrya na zapytanie pod względem ważności traktatów z roku 1839 wypowiedziała zdanie, że traktaty te przez najnowsze zmiany w stósunkach państwowo-prawnych Europy uważane być powinny za zgasłe; daléj, że gabinet austryacki zapytał się tak w Paryżu jak i Berlinie, czyby sprzeczające się strony uważały za dogodne ich zamiarom pokojowym, gdyby przez pośrednictwo swoje starał się ułatwić porozumienie. Nieprawdą natomiast jest, jakoby zapytanie to nastąpić miało wspólnie z Anglią i jakoby z zapytaniem tém miano zarazem połączyć pewne propozycye zgody. Mianowicie nie przyszło wcale na myśl p. Beustowi, jak utrzymywano, proponować, ażeby Luksemburg wraz z fortecą połączony był z Belgią a natomiast, ażeby ostatnie mocarstwo odstąpiło w zamian tego Francyi kąt, utworzony przez Sambre-Mozę z fortecą Marienburg. O francuzkich i pruskich depeszach okólnych tak samo tu nic nie wiedzą, jak o depeszach angielskich; również o zapowiedzianéj dyplomatycznéj konferencyi, na któréjby spór załatwionym być miał, dotąd mowy nie było w kołach urzędowych. Całkiém przedwczesne i przesadzone są, jak tu zapewniają, wiadomości pokojowe tak z Paryża jak Berlina nadchodzące, jakoby już przyszło do porozumienia pomiędzy obydwoma mocarstwami, w sporze pozostającemi itd. — Naturalnie, że wszystkie gazety zgadzają się w tém, ażeby Prusy praw swych do obsadzania fortecy Luksemburga nie odstępowały na rzecz żadnego z mocarstw.

Król Belgów i brat jego hr. Flandryi przybyli wczoraj wieczorem z licznym orszakiem do Berlina i stanęli w zamku królewskim. Król Wilhelm przyjmował dostojnych swych gości na dworcu kolei żelaznéj w towarzystwie książąt krwi, księcia Augusta wyrtembergskiego, księcia Wilhelma meklenburgskiego i książąt Hohenzollern. Ustawiona warta honorowa składała się z kompanii drugiego pieszego pułku gwardyi. Ślub odbędzie się jutro. Młody pan, brat króla Belgów hr. Flandryi, urodził się dnia 24 marca 1837; narzeczona jego, księżna Marya Hohenzollern, dnia 17 listopada 1845 r.

Prezes ministerstwa hr. Bismarck, który na kilka dni wyjechał, jak twierdzą w urzędowych kołach do Pomeranii, a jak wieść, po mieście rozpowszechniona, głosi, do Petersburga, ma jutro powrócić do Berlina.

Sejm pruski, zwołany na dzień 29 b. m., nie będzie tą razą zagajony osobiście przez króla Wilhelma, lecz przez prezesa rady gabinetowéj hr. Bismarcka. W kołach rządowych spodziewają się, że znaczna większość w izbie poselskiéj okaże się powolną żądaniom rządu pod względem przyjęcia konstytucyi, uchwalonéj przez parlament północno-niemiecki.

Lubo gazety tutejsze zaręczają, że wszelkie pogłoski o wydaniu rozkazu uruchomienia kilku korpusów pruskich całkiém są bezzasadne, przyznają jednakże, że wszystko do mobilizacyi jest przysposobione, ażeby ją można w danym razie przeprowadzić szybko i łatwo.

Ambasador francuski w Petersburgu zapytał się księcia Gorczakowa, jak donoszą do Köln. Ztg. z Paryża, czyby gabinet rosyjski nie chciał nakłonić rządu pruskiego w tonie pokojowym do opuszczenia Luksemburga. Odpowiedź prezesa ministerstwa rosyjskiego miała być suchą i odmowną.

Z Darmsztadu donoszą, że wielki książę heski podpisał dnia 17 b. m. konwencyą wojskową z Prusami. (Zobacz telegramy.) Jak słychać, rząd pruski przed podpisaniem konwencyi poczynił rządowi heskiemu koncesye pod względem przeobrażenia kontyngiensu heskiego w dywizyą, urządzoną na wzór dywizyi pruskich, tak że przeobrażenie to dopiero w dwa lub trzy lata ukończoném będzie. W Darmsztacie oczekują przybycia księcia następcy tronu pruskiego.

Hanowerscy posłowie do parlamentu północno-niemieckiego zanieśli wspólnie prośbę do pruskiego ministerstwa stanu, ażeby do obrad nad urządzeniami, mającemi się w Hanowerze wprowadzić, powołano także mężów zaufania z Hanoweru.

KRÓLESTWO POLSKIE.

— Ukazem z d. 28 marca (9 kwietnia) zniesioną zostaje odrębność Królestwa Polskiego pod względem skarbowości, i takowa przechodzi pod zarząd ministerstwa skarbu w Rosyi, jak to już było zapowiedziane przy układaniu budżetu. Ukaz ten brzmi następnie:

„Ukaz do rządzącego Senatu. Przyjąwszy za ogólny cel przedsięwziętych przez nas przekształceń w cywilnéj organizacyi i zarządzie Królestwa Polskiego, zupełne zlanie się téj części państwa naszego z innemi jego częściami, i uznawszy dla tego koniecznóm, stopniowo ale bezzwłocznie znieść wszystkie istniejące w Warszawie komisye rządowe również jak radę administracyjną i inne władze centralne, z poddaniem miejscowych w każdéj gałęzi zarządów pod władzę odpowiednich ministerstw, poruczyliśmy ułożenie szczegółowych co do wykonania tego projektów ministrom, w wydziale każdego z nich, i naszemu w Królestwie namiestnikowi. Obecnie, roztrząsnąwszy ułożone przez ministra finansów, po porozumieniu się z namiestnikiem w Królestwie, projekta o porządku oddania pod władzę ministerstwa finansów tych wydziałów finansowego tam zarządu, które po przejściu pod władzę tego ministerstwa zarządu dochodów z akcyzy i kas, znajdują się jeszcze w zawiadywaniu komisyi rządowéj skarbu, i zatwierdziwszy wnioski w tym przedmiocie komitetu do spraw Królestwa Polskiego, rozkazujemy: Wszystkie pozostające jeszcze zewnątrz władzy ministerstwa finansów wydziały finansowego zarządu w guberniach Królestwa poddać pod bezpośrednie zawiadywanie wspomnionego ministerstwa na następujących zasadach: 1) Komisyą rządową przychodów i skarbu w Królestwie Polskiém i urząd dyrektora głównego prezydującego w téj komisyi znieść. 2) Do czasu utworzenia miejscowych w guberniach Królestwa Polskiego finansowych władz, na zasadach zgodnych z istniejącemi w cesarstwie władzami zarządu finansowego, które zostają pod władzą znoszonéj komisyi skarbu, poruczyć pod bezpośredniém zwierzchnictwem ministra finansów, czasowo, osobnemu urzędnikowi, przez nas na przedstawienie ministra finansów mianowanemu. 3) Dla odbywania czynności, będących obecnie obowiązkiem znoszonéj komisyi skarbu, poddać pod władzę zawiadującego zarządem finansowym w Królestwie obecny skład osobisty wydziałów wspomnionéj komisyi. Zarząd ten w prowadzeniu i rozstrzyganiu spraw, również jak w stósunkach z miejscowemi finansowemi i innemi władzami, ma się kierować przepisami zachowywanemi w znoszonéj komisyi. Również i inne miejscowe władze i instytucye mają pozostawać względem wspomnionego zarządu w takich samych stósunkach, w jakich znajdowały się w znoszonéj komisyi. 4) Sprawy podlegające rozstrzygnięciu wyższych władz, zawiadujący finansowym w Królestwie zarządem przedstawia stósownie do potrzeby, ministrowi finansów lub komitetowi urządzającemu w Królestwie. W wypadkach, potrzebujących naszéj decyzyi, minister finansów przedstawia nam do zatwierdzenia ustanowioną drogą. 5) Ministrowi finansów porucza się wydanie zaraz rozporządzeń co do jak najpieszniejszego wygotowania szczegółowych projektów praw dla ostatecznéj organizacyi miejscowych w guberniach Królestwa Polskiego władz finansowych, również jak i projektów co do sposobu oddania pod władzę ministerstwa finansów, oddzielnych wydziałów finansowego w Królestwie Polskiém zarządu, niepodwładnych komisyi skarbu. 6) Wszystkie rozporządzenia co do wprowadzenia w wykonanie niniejszego ukazu naszego, poruczyć ministrowi finansów i naszemu w Królestwie namiestnikowi, któremu pozostawia się przedsięwzięcie właściwych środków, aby miejscowe władze i instytucye okazywały należytą pomoc zarządowi finansowemu, wypełniając wszystkie jego prawne wymagania. Senat rządzący nie zaniedba wydać właściwych rozporządzeń dla wykonania niniejszego naszego ukazu. W St. Petersburgu, 28 marca 1867 roku.

Aleksander."

AUSTRYA.

Lwów, 16 kwietnia. O pomnikach, znajdujących się w podziemiach tutejszego kościoła OO. Dominikanów, pisze tutejsza Gazeta Narodowa, co następuje:

Przed kilkoma już laty, bo jeszcze w r. 1862, p. Antoni Schneider, zbierając z polecenia Towarzystwa naukowego krakowskiego znajdujące się po wszystkich kościołach lwowskich pamiątkowe napisy, między innemi wspomniał i o tych nagrobkach, z prośbą o przyczynienie się do ich restauracyi, a tém samém o uratowanie z poniewierki pamiątek, nietylko ważnych ze względu puścizny przeszłości, ale i nieocenionych dzieł sztuki, będących najwymowniejszém świadectwem, iż epoka tych zbrojnych mężów, których zwłoki te nagrobki kryją, nie jaśniała jedynie orężem i świetnością czynów, ale téż godném i wysoko wyrobioném zamiłowaniem do utworów artyzmu. Lecz w odpowiedzi, nadesłanéj mu przez ks. Serwatowskiego, ówczesnego sekretarza tego Towarzystwa, dano mu do zrozumienia, że Towarzystwo naukowe krakowskie nie jest kompetentném do przedsiębrania podobnych restauracyi, gdyż istnieje we Wiedniu wysadzona przez c. k. rząd dla całéj monarchii austryackiéj „centralna komisya archeologiczna", zatrudniająca się wynachodzeniem i utrwalaniem podobnych pamiątek historycznych, do któréj więc w tym względzie udawać się trzeba. Towarzystwo naukowe krakowskie niezaniedbało jednak przedsięwzięcia dalszych potrzebnych kroków, gdyż wkrótce potém został p. Mieczysław Potocki, ze strony c. k. rządowéj komisyi, konserwatorem dla Galicyi wschodniéj zamianowany. We dwa lata późniéj, dnia 12 października 1864 r. przemawiał za temi pomnikami pan Wincenty Pol na doroczném posiedzeniu w zakładzie narodowym imienia Ossolińskich, lecz głos jego przebrzmiał również bezskutecznie, bo chociaż w skutek téj przemowy powziął był przełożony tego klasztoru myśl restauracyi tych pomników, rozbiła się ona w konwencie przy ściśléj naradzie, i nieocenione te skarby przeszłości pozostawione zostały znowu pośród pleśni i kurzu, w stanie, jak gdyby naród, któremu się kiedyś wysługiwali ci zacni mężowie, zniknął zupełnie z powierzchni kuli ziemskiéj. I znowu we dwa lata późniéj, bo z końcem roku zeszłego ponowił i energicznie poruszył sprawę restauracyi tych pomników p. Stanisław Kunasiewicz, doktorand praw i nie bezskutecznie, bo nietylko że poparty został przez p. Mieczysława Potockiego, c. k. konserwatora i dr. Sermaka, który w zastępstwie konserwatora gorąco się tą sprawą zajął, lecz co więcéj, uzyskano pozwolenie restauracyi tych pomników ze strony przeora OO. Dominikanów, ks. Jarzębińskiego, i oddano z początkiem b. r. restauracyą tych sześciu pomników, tj. pomnika: Wacława Dzieduszyckiego, starosty horożańskiego, zmarłego w 1584; — Stanisława Włodka z Hermanowa, naprzód od r. 1593 kasztelana lwowskiego, późniéj wojewody bełzkiego, starosty halickiego i kołomyjskiego, zmarłego w r. 1615; — Jana Swoszowskiego, pisarza ziemskiego lwowskiego, zmarłego w r. 1615; — Mikołaja Herburta, dzierżawcy szczerzeckiego, zmarłego w r. 1600; — Pawła Tarły, sędziego ziemskiego lwowskiego i wojskiego stryjskiego, zmarłego w r. 1548 — i pomnika prawdopodobnie Rzeczkowskiego, zdolnemu restauratorowi i rzeźbiarzowi, p. Parysowi Filippiemu, niemniéj uzyskano przyrzeczenie funduszu ze strony ks. Jarzębińskiego w ilości 200 złr. w. a.; koszta restauracyi pomnika Wacława Dzieduszyckiego przyjął na się JW. hr. Włodzimierz Dzieduszycki. Na ten sam cel będzie miał p. Wincenty Pol dwie prelekcye w ciągu tego miesiąca, p. Aureli Urbański zaś zajął się urządzeniem teatru amatorskiego, na którym odegraną będzie po raz pierwszy jego komedya, p. t. „Podlotek", z którego cały dochód czysty również przeznaczony na restauracyą tych pomników. Może w najniefortunniejszą chwilę odezwano się z słowem przypomnienia takiéj sprawy — lecz smutno byłoby, gdyby w sercach, tak przepełnionych poświęceniem i miłością dla kraju, głos przeszłości nie znalazł miejsca. Wszak z poniewierką tych popiołów ojcowskich, szła i poniewierka synów. Wątpliwy plon ze skiby zaoranego grobu rodzicielskiego!

— Mamy tu we Lwowie germanizatora z Prus, pisze Dzień. Pols., który na polskiéj ziemi dorobił się pięknego majątku. Przed paru dniami pan germanizator powiedział, że „Galicya byłaby bardzo porządnym krajem, gdyby tylko można wszystkich Polaków wywieszać." Nie pomyślał biedactwo, że sam na siebie wyrok wydał! Różne szkandaliki domowe doprowadziły go do tego, że postanowił sobie życie odebrać, a że jakoś do prochu i ołowiu nie wiele czuł pociągu, obwiesił się w domu. Ale na jego szczęście ktoś z domowych wszedł do pokoju i odciął germanizatora, który znając to już z praktyki, może nie będzie tak bardzo żarliwie wyrażał się o potrzebie wywieszania Polaków.

* **Wiedeń**, 22 kwietnia. Zaledwie telegram przyniósł tu pokojową z Berlina wiadomość o pomyślnym przebiegu dyplomatycznych rokowań w spornéj pomiędzy Francyą a Prusami kwestyi, aliści Wiener Abendpost nie czeka ani chwili i złowrogiém: „nie wierzcie!"

---

jakich mu teść dostarczał. Tymczasem po śmierci hr. Gołowin okazało się, że ogromny majątek jego tak był nadwerężony, tak obciążony długami, iż tylko łaska monarsza zdołała szczątki jego dla córek ocalić; lecz oprócz nadziei bogactw stracił także Fredro względy monarsze. Gdy mu się bowiem zdawało upatrywać w cesarzu niejakie oziębienie, w chwili złego humoru zażądał urlopu; mniemając może, że go nie uzyska, — otrzymał nieograniczony. Wtenczas porzucił Petersburg, udał się z żoną na podróż do Włoch, gdzie zbytkownie podróżując, resztę mienia nadwerężył. Zażądawszy uwolnienia ze służby, które mu udzielone zostało, wkrótce znalazł się w tak trudném położeniu, iż przybył po śmierci cesarza Aleksandra do Warszawy, chcąc wyjednać sobie u w. księcia powrót do służby wojskowéj, lub w cywilnéj umieszczenie. W. książę pomny, jak się wyrażał, na niewdzięczność jego względem cesarza Aleksandra, okazywał mu wyraźną niechęć i odejmował wszelką nadzieję uzyskania jakiéj posady. Późniéj dopiero przy wpływie związków, jakie p. Fredrowa miała w Petersburgu, otrzymał godność marszałka dworu z szczupłą pensyą 10,000 zł., a następnie został pomocnikiem ministra oświecenia. Maksymilian Fredro z sercem najzacniejszém, z umysłem oświeconym i wykształconym, był jednym z najprzyjemniejszych towarzyskich ludzi. Trudno było znaleść więcéj gościnnego i miłego gospodarza domu; trzeba mu tylko było dostarczyć odpowiednich zasobów i nie ograniczać go w możności rozrządzania niemi. Lubił on literaturę krajową, zajmował się nią, pisał wiersze, czasem gładkie i przyjemne, czasem mniéj szczęśliwe, a choć nie odznaczał się znakomitszém usposobieniem poetyckiém, miał on dar właściwy sobie budowania w sztuce dramatycznéj. Tragedye, jakie zostawił po sobie, Harold, Wanda, mniéj szczęśliwe w wierszowaniu i dyalogach, godne są uwagi zręczną budową.

W literaturze krajowéj wrzała zawsze walka między tak nazwaną nową szkołą a dawną i z rozmów potocznych przeniosła się już w pisma publiczne. Pierwszy do boju wystąpił Franciszek Salezy Dmochowski, chętny do zaczepki, skory do odwrotu a który nie przybrawszy spokojności i powagi, któraby wśród sporu silniejsze wywołała wrażenie i łatwiéj przekonać zdolna była, więcéj szkodził jak pomagał sprawie, jakiéj zdawał się bronić. Wielbiciele Mickiewicza coraz się więcéj w swojém uwielbieniu zaciekali, chwaląc to nawet, co nie było godném pochwały, coraz go niezgrabniéj i bardziéj niewolniczo naśladowali. Po balladach poety litewskiego wysypały się liczne ballady Odyńca, Witwickiego, które były tylko cieniem ballad Mickiewiczowskich. To uwielbienie tak bezwarunkowe całéj młodzieży dla autora Dziadów dziś łatwo da się wytłómaczyć i zrozumieć; już on wtenczas wyśpiewał był i swoje wiwaty i swoją apoteozę młodości. Wielbiciel młodości podbił całą młodzież a dogadzając jéj usposobieniu burzliwemu, przepowiadając, że palnie się z butelki lejdeyskiéj, stał się jéj przewódzcą i wieszczem ubóstwionym. W téj więc rewolucyi literackiéj ukrywała się w zarodzie rewolucya polityczna. Poważni i zasługą i wiekiem pisarze, którzy byli dotąd Arbitri Elegantiae Polonae, ten ruch literacki uważali za chwilowe zaburzenie, za bunt przeciw władzy smaku i rozsądku, który bez wielkich wysileń da się poskromić i zwyciężyć. Mylili się, jak się nieraz rządy najsilniejsze pomyliły. Nie był to bunt i zaburzenie, ale rewolucya. Nie trzeba było z nią walczyć, aby ją pokonać, lecz należało się nią kierować. Niektóre ustąpienia w literaturze, niektóre odmiany w dążności jéj i w duchu i formie były konieczne. Zbyt uporczywe obstawanie przy dawnych prawidłach i zwyczajach tych, którzy uchwycić kierunek téj rewolucyi powinni byli; zaprzeczanie wszelkiéj wartości tym, którzy stanęli na czele objawiającego się ruchu, rozjątrzało umysły i czyniło je coraz śmielszemi. Zaczęli się młodzi pisarze targać na wszelkiego rodzaju powagi: na powagę języka, dobrego smaku, nawet rozsądku. Rozprzężenie coraz się stawało wyraźniejsze i doprowadziło późniéj literaturę do téj rozpusty i anarchii, po któréj nastąpił istny chaos. Wśród zgrai młodych poetów z tak nazwanéj nowéj szkoły, jeden tylko Mickiewicz i Bohdan Zalewski prawdziwém zajaśnieli natchnieniem. Dumy Zalewskiego sam Osiński oceniał i lubił powtarzać i wybornie z pamięci mówił ową śpiewną i tak snadnie płynącą pieśń o Kosińskim.

Hop hop cwałem — koniu wrony
Leć do pułków, do méj żony.

Przy końcu roku 1826 wyszły w Moskwie sonety Mickiewicza miłosne i krymskie i zaraz nowe hymny uwielbienia wzniosły się wśród tłumu jego czcicieli i zaraz powódź sonetów wylała się z pod piór jego naśladowców. Ktokolwiek wiersze pisał, zaczął pisać sonety i ta forma, tak mało narodowa, jako najszczęśliwsza nowość uważaną była. Sonety między starszymi pisarzami obudziły największe oburzenie literackie. Znajdowali, że miłosne były karczemne, nieprzyzwoite, zbrudzone złym smakiem; że krymskie były niezrozumiałe, napuszone i nie po polsku pisane. W pierwszych raziło kilka wyrażeń zbyt zmysłową miłością a więc i złym smakiem tchnących; w drugich kilka wyrazów obcych, z języka wschodniego pożyczonych, jako to chylał, eblis, namaz, iman i już całość przez zbyt stronnych i namiętnych krytyków potępioną została. Dziś odczytując sonety Mickiewicza, pojąć nie można, dla czego je wówczas niezrozumiałemi znajdowano. Mickiewicz często w wyrażeniach swoich jest może zbyt poetyczny, za śmiały, często niedokładny i zaniedbały, lecz zawsze i sam siebie rozumie i jest zrozumiałym. Cóżby ówcześni krytycy byli powiedzieli o tych późniejszych utworach młodego pokolenia pisarzy, w których pismach ciemność nocy panuje, których zrozumienie jest pracą, męką i często męką nadaremną. Sonety Mickiewicza są może najmniéj celnym jego utworem. Miłosne, choć mieszczą niektóre piękne bardzo wiersze i nieraz myśl odznaczającą się, są w istocie więcéj nacechowane zmysłowością, jak czuciem, a ta zmysłowość nie objawia się w tak delikatnych i tkliwych rysach, jak w Tibullu lub Owidiuszu; w sonetach krymskich są dziwnie śmiałe i poetyczne obrazy, lecz daje się w nich spostrzegać jakaś wymuszona maniera oryentalna, niema w nich tego śmiałego i swobodnego polotu jak w Farysie, choć i Farys jest wschodniéj poezyi natchnieniem. Zresztą sonety są i formą i stylem i obrazami zupełnie nienarodowém pieniem narodowego poety; przecież jako nowość obudziły one najwyższe zajęcie i namnożyły trzody naśladowców. To naśladownictwo stawało się coraz bardziéj ślepém i zapamiętałém. Naśladowcy przejmowali wady i błędy; niemogąc dosięgnąć piękność, naśladowali oni wyrażenia, słowa, błędy przeciw językowi i gramatyce. I tak, gdy Mickiewicz pierwszy powiedział o skowronku, że **dzwoni swoją piosnkę**, już skowronek w wszystkich poezyach przestał śpiewać, nucić, a tylko dzwonił. Gdy Mickiewicz raz dla rymu użył słowa dawnego drzemie i rymował z ziemie, już wszyscy nowi poeci, uradowani z ułatwienia rymowego, wykluczyli z mowy polskiéj wyraz drzymać a tylko wznowionego drzemać zaczęli używać. Gdy także równie dla rymu położył raz **zaciemia** zamiast **zaciemnia**, zaraz wszyscy przyswoili sobie to błędne wyrażenie i tak coraz więcéj język psuli i w anarchią go wtrącali.

Gdy już zaszło postanowienie, że sąd sejmowy zwołany zostanie, i gdy przygotowaniem procedury rząd się zajmował, zjeżdzać się zaczęli senatorowie do Warszawy. Na głos tak świętego obowiązku przybył także z Paryża książę Adam Czartoryski, aby po raz pierwszy zająć miejsce swoje w senacie między wojewodami. Przybycie jego zwróciło na niego oczy równie wszystkich dobrze myślących jak i władzy. W. książę, który nie lubił Czartoryskich, kilka razy przywoływał go do siebie, chcąc go skłonić do widoków rządu i zapewnić sobie w sądzie głos jego. Raz wskazując mu na biurko, w pokoju jego będące, rzekł: „Tam w tém biurku mam zachowane wszystkie listy, które książę kiedykolwiek pisałeś do cesarza Aleksandra, i te, w których o mnie wyrażałeś zdanie, wiem więc wszystko, coś o mnie myślał i myślisz." Temi słowy chciał on księcia zastraszyć; w tych listach bowiem w czasach ufnéj zażyłości z cesarzem książę donosił mu o wszystkich gwałtach w. księcia, i o niepodobieństwie pogodzenia jego bytności w Polsce z formą konstytucyjną. Listy te po śmierci cesarza Aleksandra, cesarz Mikołaj wraz z wszystkiemi papierami familijnemi jako najstarszemu z rodu odesłał bratu, a tak zdradził przed nim tajemnicę, któréj zmarły cesarz wiernie dawnemu przyjacielowi dochował. Książę odpowiedział z godnością i ani pochlebnym namowom ani postrachowi zgiąć się nie dał i niepodległość swego przekonania zachował.

Jak i w wewnętrznéj tak i w zewnętrznéj polityce objawiać się zaczął charakter nowego panowania. Najprzód mimo trudności, jakie wikłająca się sprawa wschodnia przedstawiała, gotował się cesarz rosyjski do pierwszéj wojny, do któréj, wyznać należy, słuszne miał powody. Przy wzburzeniu ludu w Teheranie poseł rosyjski Gribojedow, brat jenerałowéj Paszkiewiczowéj, napadnięty przez pospólstwo, zamordowany został, a że już od dawna zachodziły spory i zajścia między dworem teherańskim a petersburgskim, cesarz, który w owéj stronie azyatyckiéj chętnieby był ujrzał zaokrąglone granice, wydał wojnę Persyi i dowództwo nad wojskiem powierzył jenerałowi Paszkiewiczowi, szwagrowi zabitego posła. Kiedy ta wojna z pomyślnością oręża rosyjskiego prowadzoną była, sprawy tureckie nowe trudności stawiały. — Walka między Grekami a Turcyą toczyła się z zawziętością i sprawa grecka ogólne w Europie obudzała zajęcie. Gabinety przeciw niéj oświadczyć się nie mogły bez obrazy opinii publicznéj; lękały się ją zbyt silnie wspierać, aby, osłabiając Turcyą, nie wzmacniać Rosyi, — podglądały bowiem, zwłaszcza austryacki i angielski, że ta cała sprawa grecka była sprawą rosyjską. Już za wpływem petersburgskim hrabia Capo d'Istria, dawny minister i ulubieniec cesarza Aleksandra, został prezydentem rządu greckiego. Nie chcąc więc stracić wszelkiego udziału w kierunku sprawy greckiéj — Anglia, Francya przystąpiły do traktatu z Rosyą, który w Londynie 6 lipca zawarty został, na mocy którego, jeżeliby w przeciągu miesiąca Turcya nie przyjęła pośrednictwa tych trzech mocarstw, one zobowiązywały się oświadczyć się wyraźnie za Grecyą i czynnie jéj sprawę popierać. W skutek tego traktatu Ibrahim pasza zmuszony został do przyjęcia zawieszenia broni; lecz gdy go nie dotrzymał i na nowo rozpoczął mordy i pożogi, dowódzcy flot sprzymierzonych, wyczerpawszy środki pojednawcze, postanowili zniszczyć flotę turecko-egipską, pod Nawarynem zebraną. Wice-admirał Codrington objął ogólne dowództwo, wice-admirał Rigny dowodził flotą francuską, Heiden rosyjską. Dnia 28 października starły się flota chrześciańska z muzułmańską i gwiazda Lepantu znowu zajaśniała; zwycięztwo morskie było zupełne i Turcya, straciwszy swoją marynarkę, ujrzała się bezbronną przeciw

rozwiewa znowu nadzieje pokoju i mąci ciche wielkanocnych świąt szczęście. Znaczącym zaiste objawem jest ten pospiech, z jakim półurzędowy organ optymistyczne prostuje pojęcia: niema snać w rządowych sferach ufności w powodzenie pojednawczych zabiegów mocarstw pośredniczących, a im groźniejszą sytuacya, tém żarliwsze toczą się tu spory w tych nawet kołach, które przez stósunki swoje do osób, stojących u steru spraw państwa, na ich postanowienia niemały, a jak dzieje ostatnich lat uczą, stanowczy nieraz wpływ wywrzeć są zdolne, — spory co do stanowiska, jakie Austryi zająć należy w razie krwawego pomiędzy zwaśnionemi stronami zatargu? Dziś tu już powszechnie neutralność à tout prix uważają za niemożebną a pod względem koniecznego w takim razie aliansu można nader u dworu stronnictwo głośno przymierzu austro-francuskiemu oddaje pierwszeństwo. „Lepiéj nam zginąć do szczętu, niżli z Prusami znów się pobratać!“ — oto hasło wzmagającéj się przeciw dwuznacznéj zawsze polityce barona Beusta koalicyi. Niemniéj popierają niektóre dzienniki wyraźnie myśl sojuszu z Francyą, w którym daleko większe dla Austryi przewidują korzyści, aniżeli w zbliżeniu się do Prus, bo gdyby nawet owocem aliansu z Prusami było przyjęcie Austryi znowu do Rzeszy niemieckiéj, przywrócenie tego stósunku nosiłoby w sobie zarodek rywalizacyi, tyle dla Austryi nieszczęsnéj. Tak dziś tu rozumują, a rozumują, powtarzamy raz jeszcze, w sferach, których głos niezwykł przebrzmiewać bez echa.

Tymczasem gabinet tutejszy nie opuszcza drogi pośrednictwa. Pogłoski jednakże o wysłanéj niby ztąd do Paryża i Berlina propozycyi: aby Luksemburg wcielić do Belgii a Francyą wynagrodzić nadgranicznemi posiadłościami belgijskiemi, nie mają żadnéj podstawy. Osnowa wysłanego do odnośnych dworów projektu dotąd publiczności nie znana. Hrabia Tauffkirchen wyjechał już z powrotem do Monachium. Stanowczych poleceń względem zawarcia aljansu lub skłonienia Austryi do jakichkolwiek zobowiązań, nie miał podobno wysłannik bawarski. Celem jego misyi było, jak w dyplomatycznych tu kołach zaręczają, zbadanie opinii gabinetu wiedeńskiego: pod jakiemi warunkami gotowaby była Austrya, w razie wojny z Francyą stanąć po stronie Niemiec? Czy i jakie p. Beust postawił warunki, o tém różnie tu znowu mówią, lubo to już wątpliwości ulegać się nie zdaje, że prezes tutejszego ministerstwa rewizyą pragskiego traktatu na korzyść Austryi na pierwszym stawia planie.

FRANCYA.

* Paryż, 22 kwietnia. Pojednawcze zabiegi pośredniczących mocarstw dawnym toczą się biegiem; do téj chwili żaden zwrot niepomyślny nie osłabił, nie rozwiał nadziei zgodnego załatwienia sporu, a jednak porówno z tém niebem, na którego pogodnym przed chwilą błękicie ciemne znowu zawisły chmury i rzęsistym lunęły deszczem, świąteczne mącąc uciechy, znowu i usposobienie opinii publicznéj, po chwilowéj ciszy, do dawnego wraca niepokoju. Wiadomość o przyjeździe marszałka Mac-Mahon, domniemywanego wodza armii nadreńskiéj, obiegające przytém pogłoski o zamianowaniu już dowódzców różnych korpusów, o rozpoczynającém się zakupnie koni na wielkie rozmiary, obok codziennie nastręczającego się widoku ogromnych wojennych przyborów, odchodzących w pospiechu ku wschodowi, a tymczasem dyplomatyczne rokowania głęboką bez przerwy osłonione tajemnicą: czyż kraj łudzić się może wiarą w utrzymanie pokoju? Równocześnie opowiadają tu w kołach politycznych o rozmowie dwóch znakomitych mężów stanu pp. Guizot i Thiers z ambasadorem pruskim. Jeden jak drugi mieli oświadczyć hr. Goltzowi bez ogródki, że bardzo się mylą ci krótkowidzący w Prusach rozprawiacze, którzy polityce hr. Bismarcka pewny już nad Francyą wróżą tryumf, licząc na niezgodę stronnictw, nurtujących niby, jak pruskie dzienniki z nietajoném głoszą zadowolnieniem, społeczeństwo francuzkie. Obydwaj mężowie stanu mieli zaręczyć ambasadorowi pruskiemu, że można się różnić co do opinii o kierunku polityki rządowéj, że można tę politykę, którąby Francyą popchnęła do wojny, nazywać mniéj lub więcéj dogodną i zręczną, ale skoro raz się walka rozpocznie, wówczas w kraju całym jedno odezwie się życzenie, cały naród do jednego celu skieruje swoją wolę i przeciw zewnętrznemu wrogowi stanie, jak jeden mąż.

Sympatye dla Austryi coraz głośniéj i coraz powszechniéj tu na jaw występują. Nie tają się z niemi i w sferach rządowych. Książę Grammont, który wczoraj wyjechał z powrotem do Wiednia, będzie wiernym tłómaczem tych uczuć i wręczy zarazem cesarzowi Franciszkowi Józefowi własnoręczny list swego monarchy. Wiadomość o odprawie, danéj hr. Tauffkirchen w Wiedniu, musiała tu tém milsze sprawić wrażenie, ile że tu w ministerstwie spraw zagranicznych nie było tajemnicą, że równocześnie z hr. Tauffkirchem zjechali się do Berlina pp. Varnbühler ze Sztutgardu i Roggenbach z Badenii i wspólnie z wysłannikiem bawarskim zgodzić się mieli w imieniu odnośnych rządów na niezwłoczne oddanie pod rozporządzenie Prus 100,000 wojska państw południowo-niemieckich, a drugich 100,000 w cztery tygodnie po wypowiedzeniu wojny.

La France wspomina z przyciskiem o podanéj przez Mouvement wiadomości z Kopenhagi o nader pospieszném zbrojeniu się Danii, o niezwykłym ruchu w tamecznych arsenałach i w marynarce, o gotowości wojennych okrętów do wypłynięcia na morze w połowie maja; La France zwraca zarazem uwagę na odbyty przez duńskiego następcę tronu przegląd twierdz nadmorskich i na świeże zaopatrzenie twierdz tych w działa. Za tą korespondencyą zamieszcza La France znane już z wojowniczego tonu ekspektoracye ostatniéj Corespondance de Berlin i dodaje, że wynurzenia półurzędowego berlińskiego organu wielkiéj są doniosłości, boć wyraźniéj już mówić nie można: widocznie Prusy nie troszczą się bynajmniéj o opinią Europy i o pojednawcze usiłowania mocarstw. Daléj czytamy w La France korespondencyą z Hanoweru, donoszącą, że rozjątrzenie tamże się wzmaga, że fabryki święcą, w handlu i przemyśle stagnacya, a obawa gwałtownych wstrząśnień umysły napełnia trwogą. To zestawienie powyższych doniesień i uwag w paryzkim dzienniku półurzędowym nie jest bez znaczenia.

Dziś rozeszła się pogłoska o nagłéj śmierci marszałka Forey; tymczasem telegram donosi, że życie marszałka, tkniętego paraliżem, jest wprawdzie w niebezpieczeństwie, że jednakże nadzieja ocalenia nie stracona.

ANGLIA.

* Londyn, 22 kwietnia. W dzisiejszych rannych dziennikach czytamy następujące urzędowe doniesienie: „Od posła Jéj Kr. Mości w Madrycie nadszedł telegram, donoszący, że rząd hiszpański przystał na wydanie okrętu „Queen Victoria,“ wraz z ładunkiem albo odpowiednią jego wartością; oraz na wynagrodzenie właścicielom strat poniesionych i na ukaranie oficerów, na których ciąży wina zabrania okrętu albo jakiegokolwiek ubliżenia bandery angielskiéj.“ Tak więc ...

wszystkim żądaniom lorda Stanley zadosyć a przy tak pojednawczém usposobieniu gabinetu madryckiego spodziewać się należy, że i sprawa okrętu „Tornado“ przestanie być powodem do dalszych pomiędzy obu rządami nieporozumień. Tę nadzieję wynurzają wszystkie dzienniki. Tymczasem w kwestyi luksemburgskiéj widoki pokojowego załatwienia sporu coraz tu słabsze. Berliński korespondent do Timesa donosi, że hr. Bismarck wysłał przed kilku dniami okólnik do pruskich za granicą reprezentantów, w którym wyraźnie oświadcza, że Luksemburg oddany został pod stałą opiekę Prus, ku osłonie Niemiec i Belgii.

Podług doniesień Sunday Gazette, zamówił rząd francuzki w tutejszych fabrykach broni 40,000 karabinów Chassepot'a. Znaczna ich liczba już została dostawioną reszta ma jak najspieszniéj być gotową.

Telegramy.

Darmstadt, 24 kwietnia. Darmstaedter Ztg donosi urzędownie: Konwencya wojskowa z Prusami z d. 17 mb. podpisaną została przez w. księcia. Już wymieniono dokumenta ratyfikacyjne.

Wiedeń, 24 kwietnia. Wiener Ztg ogłasza w części urzędowéj kilka obwieszczeń ministerstwa spraw zagranicznych, dotyczących układu z Niderlandami, Belgią i Rosyą, na mocy którego przypuszczają się za poręczeniem wzajemności towarzystwa akcyjne i towarzystwa komandytowo-akcyjne z wyjątkiem towarzystw zabezpieczenia do swobodnego zawierania interesów.

Hamburg, 24 kwietnia. Telegrafują ztąd do Breslauer Ztg: Korespondencye z Kopenhagi potwierdzają doniesienie paryskiéj La France o wielkich zbrojeniach się Danii. Gazetom duńskim zalecono dyskrecyą w kwestyi przygotowań wojennych i obwarowywania wybrzeży.

Paryż, 25 kwietnia. Monitor wieczorny pisze: Ludność duńska domaga się bez przerwy i usilnie, aby Prusy nie ociągały się z wykonaniem artykułów traktatu pragskiego, dotyczących Szlezwigu.

Paryż, 25 kwietnia. Constitutionnel zamieszcza artykuł Limayraca, w którym powiedziano: Francya nie życzy sobie wojny, powoduje się polityką pojednawczą, spodziewała się od zwiększonych Prus uwzględnienia praw sąsiednich, interesów sąsiednich. Francya uważała za jedynie trwały zakład pokojowy rozwiązanie kwestyi luksemburgskiéj w myśl życzeń mieszkańców, nie sądziła, żeby Prusy przywiązywały interes do prawa trzymania załogi w kraju niezależnym, w kraju, który, według zeznania hr. Bismarcka, nie chce być rewindykowany na rzecz Niemiec. Kwestya ta stała się dla Francyi kwestyą europejską. Francya zrzekła się roszczeń, ażeby nie przeszkodzić działaniu pokojowemu, ażeby nie wprowadzić w grę miłości własnéj. Nie obawiając się wojny, gdyby taż, co niech Bóg zachowa, niesłusznie prowokowaną być miała, pragnie Francya pokoju i nie chce, żeby istniały jakiekolwiek wątpliwości co do jéj zamiarów.

Telegram giełdowy Berliński.

[Bracia Mamroth.]

Berlin, dnia 25 kwietnia.

Powietrze: pogodnie.

Giełda ziemiopłodów: stale.	Ceny na wiosnę.
Pszenica	81
Żyto	58½
Okowita	16$^{1}/_{12}$

Giełda walorów: staléj.	Kurs.
Listy zastawne poznańskie nowe	84
Listy rentowe „	—
Amerykańska 6 % pożyczka	72¾
Akcye kolei żelaznéj Karóla-Ludwika	72
Rosyjskie banknoty	76¼
Polskie listy zastawne	50¼
Rosyjska pożyczka premiowa stara	85
„ „ „ nowa	80½

Wiadomości miejscowe i potoczne.

* **Poznań**, 25 kwietnia. Dyrektor jeneralny administracyi telegrafów pruskich, podpułkownik Chauvin, wydał **rozporządzenie**, ażeby wszystkie depesze treści politycznéj, jeżeli takowe przeznaczone są do miejsca, położonego po za granicami Związku północno-niemieckiego, przesyłane były do centralnéj stacyi telegraficznéj w Berlinie celem przejrzenia tychże. Ekspedyowanie zatém depesz politycznych jest przez to bardzo utrudnione. Jako dowód utrudnienia w przesyłaniu depesz przytaczają berlińskie gazety, że zniszczono już kilka depesz, reprodukujących jedynie doniesienia gazeciarskie o zbrojeniu się Francyi.

— Powtórzyliśmy przed kilku dniami za gazetami berlińskiemi wiadomość o nastąpionéj **śmierci margrabiego Wielopolskiego**, byłego naczelnika zarządu cywilnego w Królestwie Polskiém. Otóż dziś dochodzi nas wiadomość autentyczna, że margrabia, bawiący obecnie w Dreźnie, nie tylko nie umarł, lecz przeciwnie, że zdrowie jego znacznie się polepszyło.

— * Przed kilku dniami zmarła tu w Poznaniu przy ulicy Podgórnéj nagle 16letnia panna, córka pewnego pensyonowanego urzędnika pruskiego. Lekarz przywołany, jeżeli się nie mylimy, p. dr. Sęcki, natychmiast miał powziąść przekonanie, że pacyentka jego nie umarła naturalną śmiercią. To téż późniejsze poszukiwania miały okazać, iż domniemywanie jego było zupełnie uzasadnione. Powodem do samobójstwa, jeżeli wierzyć możemy poręczycielom naszym, miał być nieszczęśliwy stósunek miłosny.

— * Podług urzędowego doniesienia wychodzić będzie od 1 lipca b. r. począwszy **polskie wydanie** Provinzial-Correspondenz u księgarza Gonshorowskiego w Jańsborku (Johannisburg). Abonament wynosić będzie 5 sgr. na pół roku.

— * Wczoraj ściągniono pod chorągwie **znaczną liczbę oficerów** landwery na zwykłe ćwiczenia sześciotygodniowe.

— * Dziennik Urzędowy zamieszcza w najświeższym ...

wiedzianéj na posiedzeniu parlamentu północno-niemieckiego w dniu 18 marca r. b., poprzedziwszy w mowie będące wyjątki następującym wstępem: „Dwunastu polskich deputowanych z prowincyi poznańskiéj i Prus Zachodnich użyło obradowania nad konstytucyą na sejmie Związku północno-niemieckiego na to, aby na nowo wystąpić z żądaniem narodowéj samodzielności byłych polskich krajów. Odwołując się do domniemalnie zapewnionego im samodzielnego stanowiska narodowego, założyli wyraźnie protest naprzeciw wcieleniu do Związku północno-niemieckiego ziem polskich, obecnie do Prus należących. Prezes komisarzy związkowych, hr. Bismarck, odrzucił ów protest, jako zupełnie nieprawny, wyjaśniając przytém dokładnie stósunki ziem polskich.“

— * Od dnia 26 stycznia r. b. zaszły przy król. rejencyi poznańskiéj następujące **zmiany** co do wyższych urzędników: Byłego landrata Wegner z Świecia przeniesiono tu w charakterze wyższego radzcy rejencyjnego i dyrygenta wydziału, tudzież radzcę rejencyjnego Fritsche z Legnicy; radzcę rejencyjnego Reicherta pensyonowano; radzca rejencyjny i szkólny ks. Hauptstock objął probostwo katolickie w Lindenau pod Grodkowem (Grottkau).

— * Król. rejencya poznańska ogłaszą następujące **obwieszczenie**:

„Rząd cesarsko-francuski postanowił, ażeby w przeciągu urządzonéj w Paryżu wystawy, podróżujący z Prus w całéj Francyi za okazaniem dokumentu konstatującego ich identyczność, jak n. p. paszportu krajowego, karty paszportowéj, świadectwa myśliwskiego, książeczki wędrownéj i t. p. przypuszczeni byli, który to dokument nie potrzebuje być wizowanym, lecz trzeba, ażeby w nim rysopis podróżującego był umieszczony. Podając to ułatwienie obrotowe do publicznéj wiadomości, nadmieniamy, iż podróżujący dobrze uczynią, jeżli na podróż do Francyi na przeciąg czasu wystawy postarają się o kartę paszportową, w któréj umieszczona jest treść rysopisu (nazwisko, wiek, postać, włosy i szczególne oznaki).“

— * **Nekrologia**. W ostatnich dniuch umarli: Marcyanna Karczewska w Lubrzu. — Julian Skoraszewski w Skokach. — Marcyanna Nawrocka z Rutkowskich w Poznaniu, lat 82. — Józef Deleszyński w Poznaniu. — Anastazya z Cieleckich Jaroczyńska w Poznaniu, lat 82. — W Warszawie: Feliks Woziński, student szkoły głównéj z wydziału prawnego lat 21; Barbara z Prokulich Janowska, wdowa po b. oficerze b. wojsk polskich; Olimpia Zboińska; Emil Jung, syn obywatela, lat 18; jenerał-adjutant baron Korff trzeci, naczelnik oddziału wojskowego, lat 69; Stanisław Perżanowski lat 102. — W Częstochowie: Aleksandra z Skrutkowskich Wolska. — W Suwałkach: Antoni Przystański, tameczny sędzia trybunału. — W Lublinie: Marya z Wiernickich Bętkowska, obywatelka, lat 36. — W Kaliszu: Franciszka z Morawskich Porębińska, lat 65.

— * **Kalendarz**. Jutro, w piątek dnia 26 kwietnia, Kleta i Marcellina wyznawców. Wschód słońca o godzinie 4 minut 46, zachód o godzinie 7 minut 12.

[] **Gniezno**, 23 kwietnia. Spokojnie i cicho na ulicach naszych, gdzie niegdzie spieszy tylko gromadka nabożnych do kościoła św. Trójcy, gdzie jest konkluzya czterdziesto-godzinnego nabożeństwa; uroczysty bowiem odpust w katedrze na cześć apostoła męczennika a patrona naszego św. Wojciecha, który się dziś, jako w dzień jego święta, zwykł odbywać, z powodu świąt do przyszłego poniedziałku odłożono.

Zapewne i w tym roku, tak jak w latach poprzednich, ujrzymy snujące się na tę uroczystość z wszystkich stron kompanie pielgrzymów, bo mi wiarę dać trudno, aby zwyczaj odwieczny, przez lat kilka zaniedbany, za ożywieniem się i podniesieniem ducha religijnego na nowo wprowadzony, pójść miał w poniewierkę.

Mamy wprawdzie wielu, którzy przeciw wszelkim pielgrzymkom powstają, a same tylko strony ujemne wyliczając, żadnych stron dobrych w nich dopatrzeć się nie mogą.

Otóż dla tych panów choć jedno spostrzeżenie, na doświadczeniu kilkudziesięcioletniém oparte.

W latach pewnego rodzaju obojętności religijnéj, gdzie pielgrzymek zaniechano, grzmiała już od południa w każdéj żydowskiéj szynkowni po przedmieściach muzyka; Gniezno zaś więcéj niestety od innych miast w nie obfituje; znają bowiem różnowiercy zbyt dobrze słabą stronę ludu naszego, dla którego skrzypki to zbyt wielka pokusa, aby jéj się oprzeć. W katedrze więc nieszpory i całowanie głowy świętego męczennika, po przedmieściach hulaszcze piosnki tańczącego ludu w późną noc się przeciągające, a po ulicach i po drogach za miastem, jeżeli cię tam interes sprowadził, znalazłeś walających się bezprzytomnych nieszczęśliwych, z których może nie jeden rano do stołu Pańskiego przystępował.

Od czasu wznowienia odwiecznych pielgrzymek rozpoczynały i kończyły uroczystość pieśni nabożne przybywających i odchodzących z swymi pasterzami na czele kompanii, a po wyjściu ostatnich pątników zaległa ulice cisza uroczysta, tak wielkiemu świętu odpowiednia. Nigdzie nie usłyszałeś muzyki, nigdzie sprośnéj, gorszącéj piosnki, bo sam nawet innowierca pod świeżém wrażeniem pochodów procesyonalnych w rozmaite strony, nie mogąc nieuszanować w tylu tysiącach ludu katolickiego, tak żywo wyjawionego poczucia religijnego, od głośnych zabaw się wstrzymał.

Zarzut, jakoby parafia, w razie udania się pasterza na czele cząstki swych owieczek, do grobu św. męczennika, pomocy jego w gwałtownéj potrzebie była pozbawioną, nie ma najmniejszéj podstawy. Przybywa pospolicie z kompanią proboszcz, wikaryusz zaś pozostaje w domu, lub téż odwrotnie: tam gdzie wikaryusza nie ma, ksiądz sąsiad wyręcza księdza sąsiada, jak się to na przypadek choroby, koniecznego wyjazdu nie jednokrotnie dziać zwykło.

Zresztą odbywają się pielgrzymki z pasterzami na czele we Francyi, Belgii, Niemczech, odbywają się we Włoszech, dla czegożby ich lud polski odbywać nie miał; ten lud, który w swym pasterzu nietylko nauczyciela w kościele widzi i jako takiego poważa, poszaną otacza, lecz którego i po za kościołem jako swego najlepszego doradzcę, najszczerszego przyjaciela i powiernika uważa i uważać nie przestanie, bo to nie lud włoski, a uchowaj nas Panie od stósunków, jakie tam pomiędzy nim a duchowieństwem panują.

Sądzę więc, że i w tym roku pielgrzymi przybędą; chociaż Jego Arcybiskupia Mość, wizytacyą kościołów zajęty, do naszego grodu na odpust nie zjedzie, ani w dzień św. Stanisława w Poznaniu jeszcze nie będzie.

Wyjeżdża bowiem, o ile wiem, 24 bm. z Poznania i zwiedzi kościoły dekanalne w Obornikach, Parkowie, Ujściu, Wałczu, Wyrzyskach, Ślesinie, Szubinie, Kozielsku, Ryszewku, Mogilnie, Jaxicach, Inowrocławiu, Strzelnie, Trzemesznie; wszędzie zabawi po 2 dni. Z Trzemeszna uda się ks. Arcybiskup do Gniezna, tu przenocowawszy do Poznania wraca i niebawem do Rzymu wyjeżdża.

Od czasów prymasa Łaskiego tak szczegółowe wizytacye nie miały miejsca; podjął je wprawdzie także ks. arcybiskup Wolicki, lecz krótkie dni panowania jego nie pozwoliły mu uskutecznić, co zamierzał.

W wielki czwartek odbyła się w katedrze uroczysta introdukcya prałata ks. kanonika Zienkiewicza jako proboszcza kapituły, w przyszły zaś czwartek odbyć się ma podobna uroczystość. Jutro bowiem przybywa nowo mianowany ks. kanonik Kraus, o czém jednego z tutejszych dygnitarzy listem, poprawną polszczyzną pisanym, uprzedził; pojutrze więc odbędzie się jego instalacya.

Mianowaniem proboszcza kapituły z strony rządu w miesiącu marcu, który jako nieparzysty do miesięcy rządowych się liczy, (śmierć kanonika w którymkolwiek z miesięcy nieparzystych daje prawo oboru nowego dygnitarza rządowi) pozyskał ks. Arcybiskup prawo per turnum powołania na wakującą dotąd jeszcze jednę kanonią duchownego wedle własnego wyboru; nie długo więc zapewne nowego dostojnika na opróżnioném miejscu ujrzymy.

Również i obór sufragana nie zadługo, jak się zdaje, nastąpi. Trzydziestego bm. zbiera się nasza kapituła i trzech kandydatów na tę godność postawi, z których ks. Arcybiskup jednego wybierze.

Przyczynę zwłoki co do oboru sufragana, podałem wam w swym czasie w jednym z mych referatów szczegółowo. Powtórzył prawie toż samo Tygodnik katolicki w kilka tygodni późniéj.

Otóż dowiaduję się z wiarogodnego źródła, że Ojciec św. do którego decyzyi ks. Arcybiskup się odwołał, rzecz na korzyść kapituły rozstrzygnął, pozostawiając jéj trzechsetletnią, bo od czasów prymasa Karnkowskiego, praktyką uświęcone prawo, stawiania trzech kandydatów, z których ks. Arcybiskup jednego sufraganem mianuje. Jak mi mówiono nie potrzeba być koniecznie kanonikiem, aby być na liście kandydatów.

— * **Nowe narzędzie zabójcze.** Już znowu donoszą gazety o nowym środku zniszczenia, nader okropnym w skutkach. Udało się podobno wiedeńskiemu chemikowi, p. Leinelbroek, nagromadzić w małych szklanych kapsułkach iskier elektrycznych, mających siłę dostatnią, by zabić człowieka. Kapsułki te, odziane stalową blachą ...

próby morderczego wynalazku, padały nieżywe, jak gdyby piorunem rażone a nawet i te, które lekko tylko zostały dotknięte, nie zostały przy życiu. Kapsułki nie są większe jak śrót Nr. 4, którego sześć ziarn bierze się na zwyczajny nabój. Gdyby środek ten dał się użyć w wojnie, niedługo mogłaby wojna stać się niepodobną.

— * **Furman kucharzem.** Dobrą anegdotę opowiadają o Deaku. Przyszedł raz do niego stary Węgier, chcąc go prosić o jakąś zyskowną rządową posadę, a należał on do tych ludzi, którzy prócz bardzo zacnego i dobrego charakteru nie posiadają innych przymiotów umysłu. Deak już poprzednio był uwiadomiony o treści jego prośby. Po przywitaniu zapytał Deak: „Czy żyje twój stary poczciwy furman Jędrzéj i co porabia?“ „Zdrów zupełnie, — ale zkąd ci przyszło na myśl pytać o niego.“ „Potrzebuję kucharza i przyszedł mi na myśl twój furman?“ „Jakto, śmiejąc się, zawołał, stary mój furman nie zna się wcale na kucharstwie.“ „Tyle się zna na kucharstwie, co ty mój drogi na administracyi.“

— * **Góry lodowe.** Osoby przybywające z Północnéj Ameryki do Londynu opowiadają o ogromnych górach lodowych, zagnanych ku południowi w niezwykłéj odległości; między 44° północnéj szerokości a 53° zachodniéj długości uformował się cały kontynent lodu. Ztąd pochodzić mają nadzwyczajne zmiany w atmosferze, burze i deszcze w ostatnim czasie.

Odchodzące z dworca pociągi kolei żelaznéj.

Do	godz.	min.	pora dnia.
1. Wrocławia (Saksonii, Wiednia Krakowa)	6	—	rano
2. Mięszany pociąg do Wrocławia	9	51	„
3. Starogrodu. (Szcz., Berlina, Królewca, Petersburga)	11	23	„
4. Wrocławia (jak p. No. 1)	4	49	pop.
5. Starogrodu (jak p. No. 3) i Warszaw.	9	41	„

Przybywające pociągi. (w budynku poczt.)

Z	godz.	min.	pora dnia.
1. Starogrodu (Szcz Berlina, Królewca Petersburga, Warszawy	6	—	rano
2. Mięszany pociąg z Krzyża	9	40	„
3. Wrocł. Wiednia, Krakowa i Sakson.	11	25	wpł.
4. Starogrodu jak p. No. 1 excl. Warsz.	4	50	pop.
5. Wrocławia (jak pod Nr. 3)	9	50	

Odchodzące poczty osobowe.

Do	godz.	min.	pora dnia.
Dąbrówki, posł. po.	7	—	rano
Skiewrzyny n. W.	7	—	„
Kargowy	7	15	„
Krotoszyna	8	—	„
Gniezna	8	30	„
Nakła	8	10	„
Pleszewa	7	30	„
Strzałkowa	12		„
Gniezna	1	—	pop.
Obornik	6		„
Cylichowa	7	—	„
Skwierzyny n. W.	7	—	„
Krotoszyna	7	15	„
Ostrowa	6	45	„
Wągrówca	10	30	„
Trzemeszna	11	—	nocą

Przybywające poczty osob

Z	godz.	min.	pora dnia
Trzemeszna	4	30	rano
Krotoszyna	5	—	„
Wągrówca	4	40	„
Obornik	9	15	„
Skwierzyny n. W.	8	50	„
Ostrowa	10	—	„
Cylichowa	10	15	„
Strzałkowa	2	40	pop
Gniezna	3	—	„
Pleszewa	8	15	„
Gniezna	6	40	„
Dąbrówki	7	—	„
Krotoszyna	7	30	„
Kargowy	7	20	„
Nakła	8	5	„
Skwierzyny n. W.	9	35	„

Przybyli do Poznania dnia 25 kwietnia.

BAZAR. Sczaniecki z Łaszczyna, Gustowska z Królestwa Polskiego.

HOTEL DU NORD. Pani Förster z Bronikowa, Zabłocki z familią z Tunowa.

POD CZARNYM ORŁEM. Radoński z Bieganowa, Wierkowski z Dzierzchnicy.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Moszczeński z Jeziorek, Schmidt z Chorzewa, Bühring i Hamburger z Wrocławia, Szwantowski z synami z Brudzewa.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Heilborn z Wrocławia, Scharlau z Berlina, Köhnen z Magdeburga, Döllen z Polskiéjwsi, Treskow z Chludowa, Hilpert z Florencyi, Chiostri z Florencyi, Masi z Rzymu, Becker z Mannheimu.

TILSNERA HOTEL GARNI. Sachowski z Bożacina, Żółtowsk z Zajączkowa, Neufeld z Trzemeszna, Schlund z Sternbergu, Kallmann z żoną z Góry, Manstein z Elberfeldu, Waagner z Moguncyi.

HOTEL EICHBORNA. Bracia Hirschberg z Gniezna, Goldschmidt z Torunia, Miaskowski z Wrześni, Püschel z Hoszcza

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Przy dalszém ciągnieniu 4 klasy 135 król. loteryi klasowéj padły 2 wygrane po 5000 tal. na nra 83,119 i 86,628.

2 wygrane po 2000 tal. na nra 23,432 i 55,373.

85 wygranych po 1000 tal. na nra 1554. 3468. 12,608. 15,575. 15,688. 19,369. 19,581. 19,699. 25,175. 26,489. 27,730. 35,116. 37,287. 37,881. 39,346. 40,443. 42,714. 45,924. 45,930. 47,094. 53,818. 58,679. 64,559. 66,086. 69,610. 71,760. 72,013. 72,207. 72,932. 75,300. 82,213. 84,911. 93,219. 93,350 i 94,716.

55 wygranych po 500 tal. na nra 865. 2641. 2776. 2976. 3077. 3275. 8529. 17,764. 20,395. 21,375. 23,854. 25,179. 27,067. 27,139. 27,386. 30,731. 32,995. 33,000. 39,794. 42,161. 43,030. 43,356. 43,492. 44,150. 50,549. 52,226. 52,440. 54,162. 54,177. 54,184. 54,628. 60,460. 62,495. 67,810. 67,941. 68,517. 70,690. 76,847. 79,201. 79,787. 80,062. 82,085. 82,876. 84,174. 85,417. 88,222. 88,776. 89,154. 89,358. 91,126. 92,145. 92,391. 92,575. 92,713 i 94,857.

71 wygranych po 200 tal. na nra 425. 2247. 3119. 5169. 6572. 7848. 7920. 8296. 11,610. 11,679. 13,767. 14,015. 14,430. 14,729. 14,910. 16,556. 18,942. 22,471. 27,695. 28,821. 29,279. 29,454. 29,863. 30,665. 31,393. 32,032. 32,567. 32,672. 33,776. 34,911. 35,117. 36,136. 38,156. 38,997. 40,328. 40,755. 44,028. 45,168. 47,254. 48,275. 48,672. 56,294. 59,298. 60,413. 60,571. 61,325. 64,428. 65,897. 66,910. 67,535. 68,694. 72,185. 73,022. 76,023. 76,105. 77,806. 77,892. 78,049. 81,521. 84,247. 84,510. 84,577. 85,491. 86,458. 86,590. 87,219. 87,451. 92,414. 92,595. 92,851 i 93,230.

Berlin, 24 kwietnia 1867.

Król. jeneralna dyrekcya loteryi.

— * **Sposób zużytkowania mięsa, używany w rzeczypospolitéj Urugaj.** Wiadomo, że w wielu krajach produkcya bydła pomimo wszelkich usiłowań rządu i gospodarzy nie wystarcza na zaspokojenie potrzeb ludności i z tego powodu cena mięsa, tego najzdrowszego i najposilniejszego pokarmu dla większéj części ludności, jest potrawą za drogą i nieprzystępną. Tymczasem na rozległych naturalnych pastwiskach amerykańskich, rozciągających się pomiędzy Rio de la Plata, Uruguay i Panama buja dziko tysiące bydła, na którego mięso brakuje tam zupełnie miejscowych konsumentów. Bydło to jest potom-

mil kwadratowych rozległości mające pastwiska samopas puścili. Bydło to tamże rzeczywiście ogromnie się rozmnożyło i główne bogactwo tego kraju stanowi. Mieliśmy już sposobność przytoczyć, ile to cetnarów skór surowych z okolic tych do portów europejskich przybywa, gdy tymczasem mięso z nich, z wyjątkiem tego, które zasolone pod nazwiskiem Jssajona wyżywienie czarnych niewolników do Brazylii i Hawana wyprowadzonémbyło, niszczało po większéj części bezkorzystnie. Dopiero od niedawna pomysł Liebiga robienia wyciągu mięsnego na ogromną skalę, jako też pomysł dwóch właścicieli w Paraguaj Cybilsa i Jacksona przygotowania mięsa w ten sposób, aby się nie psuło i dało przewozić w najodleglejsze krainy, umożebniły zużycie tych licznych trzód bardzo korzystnie. Aby dać wyobrażenie czytelnikom o ważności pierwszego tak zwanego wyciągu mięsnego, powiemy, że przedsiębiorstwem tém zajmuje się obecnie angielsko-belgijskie akcyjne towarzystwo i zamyśla w roku 1867 wyrobić 600,000 funtów a w roku 1868 jeden milion funtów wyciągu*). Ponieważ z jednego wołu rzadko mniéj więcéj jak 8—9 funtów tego wyciągu się otrzymuje, zatém do wyrobienia jednego miliona funtów będzie potrzeba około 175,000 sztuk bydła rogatego, a że w La Plata i Brazylii biją rocznie 3½—4 milionów sztuk bydła po średniéj cenie 13 talarów za sztukę, więc nietylko że nie braknie materyału, ale obfitość ta była nieraz powodem poszukiwań i badań, jakimby sposobem tę zbyteczną ilość mięsa do Europy bez zepsucia można przesyłać, co w końcu wspomnianym dwom właścicielom paragwajskim zupełnie się udało, wynaleźli bowiem sposób przechowywania mięsa przez czas prawie nieograniczony, nie odejmując mu własności świeżego mięsa. Sztuka takiego mięsa, którą Lavasseur akademii francuskiéj r. z. przedstawił, była przed 18 miesiącami w ten sposób przyrządzona i przebyła drogę z Montewideo do Anglii, wynoszącą 2500 mil. Metoda użyta przez Cybilsa i Jacksona jest bardzo prosta a postępowanie jest następujące: Mięso z zabitego w rzeźni (saldero) zwierzęcia zostawia się dłuższy czas, by ile możności krew z niego ociekła, na co szczególniejszą zwracać należy uwagę, gdyż to jest głównym warunkiem długiego zachowania się mięsa w tym klimacie, poczém jak najprędzéj odziera się ze skóry, nie wydymając go bynajmniéj, jak się to zwykle w Europie dzieje, i dzieli na cztery części, descurtizado. Drgające jeszcze mięso rozcina się szybko na 5—6 centimetrów grube i ile możności długie i szerokie sztuki, mantas. Na podłodze z desek sosnowych lub podobném wzniesieniu nad podłogą rozpościera się cienka warstwa soli radyckiéj w drobnych kryształach (gatunek ten soli prawie równie czysty i biały jak najpiękniejsza rafinowana stołowa sól, jest według sprawozdawcy do udania się tego sposobu przechowania mięsa nieodbicie potrzebnym). Pasy mięsne (mantas) kładą się na téj warstwie solnéj jeden jak najbliżéj drugiego i po wierzchu znowu solą obsypują i drugą takąż warstwą mięsa pokrajanego przykrywają. W ten sam sposób postępuje się ciągle daléj, póki masa mięsa nie nabierze pewnéj grubości, a wówczas zostawia się ta masa mięsna przez mniéj więcéj dwanaście godzin w spokojności, po upływie których zdejmują się ze siebie te sztuki i na inném wzniesieniu w ten sam sposób, tylko odwrotną koleją na sobie układają, to jest tak, aby te, co były na wierzchu, przyszły teraz na spód. Po upływie drugich 12—15 godzin masa mięsa na nowo się przewraca, nakoniec w spokojném jakiém miejscu w rzeźni na wolném powietrzu kładzie i tylko płótnem, żywicą napuszczaném przykrywa dla ochronienia jéj od bezpośredniego działania deszczu, promieni słonecznych i kurzu. W tym stanie zostaje ona przez kilka miesięcy aż do chwili, w któréj przez kupców ma być zabraną. Dotychczasowe postępowanie jest zupełnie podobne do zwykłego tak zwanego Tassajo, z tą tylko różnicą, że więcéj jak przy tam tém zwraca się przy niém uwagi na czystość i troskliwy wybór sztuk mięsnych. Dopiero w chwili wydawania zakupionego towaru okazuje się różnica postępowania Cybilsa i Jacksona od dawnego, zasadzająca się głównie na jak najsilniejszém prasowaniu tak zasolonego mięsa. Prasowanie to nietylko przyczynia się do zmniejszenia objętości mięsa, ale ma wielki wpływ na jego długie przechowanie. Liczne doświadczenia nie zostawiają już w tym względzie żadnéj wątpliwości. W ten sposób mięso to w prasach ugniatają na nie wielkie kawałki, 60 centymetrów długie, 30 centym. szerokie i 30 centym. grube, ważące po 100 funtów hiszpańskich (= 46,638 kilogramów), pakują w mocne płótno, obszywają i szpagatem silnie obwiązują. Mięso takie może być bardzo zdrowe i dobre, ponieważ pochodzi ze zwierząt wieku średniego (od 4—5 lat), zupełnie zdrowych (zaraza na bydło jest tam prawie nieznana), a ma właściwą sobie pożywność, któréj sztuczne tuczenie, używane w Europie, w żaden sposób nadać nie może. Prócz tego do solenia jego, jak méwiliśmy, dobiera się sól najczystsza i tylko w miernéj ilości. Chcąc użyć tego mięsa kładzie się go na 12 godzin do zimnéj wody, która zbyteczną sól odciąga, mięso zaś rozmiękniete wygląda prawie zupełnie jak świeże, gotowane, daje wyborny rosół i sztukę mięsa daleko lepsze od tych, jakie mieć można z używanéj na morzu zasolonéj wieprzowiny lub z pekelflejszu wołowego. Zaprawione jarzynami na potrawkę według zapewnienia sprawozdawcy, daje bardzo smaczny posiłek. Kilogram takiego mięsa kosztuje w portach po 60 cent. (po wymoczeniu wychodzi to na 1.5), w Paryżu po 75 centymów. Po przekonaniu się o korzyściach, jakie przynosi, porobiono nań znaczne zamówienia, dochodzące do tysiąca bal, do Londynu i Liverpolu.

(G. Prz.)

*) Dotychczasowa produkcya, wynosząca 50—60,000 funtów, nie mogła zadość uczynić licznym zamówieniom kupców i aptek w Europie.

— * **Bydło.** Berlin, 23 kwietnia. Bydła na rzeź spędzone na targ dzisiejszy:

1305 sztuk bydła rogatego. Handel, jak to zwykle bywa po świętach uroczystych, nie był bardzo ożywiony, ile że na wywóz do Anglii na Hamburg mało kupowano a potrzeby miejscowéj konsumcyi nie były wielkie; utrzymały się też dla tego notowania ostatnie, płacono bowiem za 100 funt. wagi mięsa towaru wyborowego 16—17 tal., średniego 13—14 tal. a pośledniego 8—10 tal.

2537 sztuk świń. Handel rozwijał się również bardzo wolno a towaru na targu będącego nie sprzedano, ponieważ na wywóz nie zawierano interesów; za 100 funt. towaru wyborowego płacono 16—17 tal., pośledniego 12—13 tal.

3719 sztuk owiec. Dowóz przewyższał o wiele potrzebę miejscową i okolicy a ponieważ prócz tego nic nie zakupywano na wywóz, przeto płacono ceny niższe a towaru nie rozprzedano; za 90 funt. wagi mięsa ciężkich opasłych skopów z wełną płacono tylko około 7½ tal. a za 40 funt. około 6½ tal., ponieważ ceny skórek bardzo spadły; za 50 funt. wagi mięsa tłustych ostrzyżonych skopów płacono około 7 tal., a za 40 funt. 5½ do 6 talarów.

654 sztuk cieląt, które po bardzo zniżonych sprzedać musiano cenach, ponieważ żadna nie okazała się potrzeba.

— * **Wełna.** Wrocław, 23 kwietnia. Od ostatniego sprawozdania obrót tutejszy w handlu wełną nad wszelkie spodziewanie nie był bez ożywienia, sprzedano bowiem mniéj więcéj 400 cent. Kupowano mianowicie rosyjskie jednostrzyżne po cenie 55—57 tal, szląskie jednostrzyżne po 70 i kilka tal. i szląskie przepocone po cenie 55—56 tal. Nabywcami byli nadreńscy i krajowi fabrykanci i handlarze. Ceny wszystkich prawie gatunków zniżyły się o 2—4 tal.

— * **Mąka.** Berlin, 24 kwietnia. Mąka pszenna nr. 0 5½—¼ tal., nr 0 i 1 5¼ 5 tal., mąka rżana nr 0 4½—¼ tal., ur 0 i 1 4½—3½ tal. płac. za centn. bez akcyzy.

Poznań, 25 kwietnia Mąka pszenna nr. 0 i 1 5¼—5½ tal, mąka rżana nr 0 i 1 3½—4½ tal. płac. za cent. bez akcyzy.

Doniesienia giełdowe.

Giełda poznańska, 25 kwietnia.

Pozn. nowe listy zast. 4% 83 płac. Pozn. listy rent. 84½ żąd. Pozn. akcye banku prow. — żąd. — Pozn. 5% oblig. prow. żąd.—Pozn. 5% oblig. pow. — żąd. Pozn. 5% oblig. Obry — żąd. Pozn. 4½% obl. pow. — żądano. Bank. polsk. 75¾ żąd.

Żyto: na wiosnę 57¼, na kwiec. 57¼, na kw.-maj 55, na maj.-czerwiec 54, na czerwiec-lipiec 53¼—½, lipiec-sierp. 52 tal. płacono.

Okowita: (z beczką), na kwiecień 15½, na maj 15½—⅜, na czerwiec 15⅞, lipiec 16, sierpień 16⅛, na wrzesień 16⅝ tal. płacono.

Giełda berlińska, 24 kwietnia.

Usposobienie giełdy było dzisiaj nader chwiejne i zmiennie, papiery spadły znów o kilka proc.

Walory pruskie: Dobr. poż. pstwa (4½%) 90 płc., Poż. pstwa z r. 1859 (5%) 97 płac., Obl. pstwa (3½) 78 żądano. Poż. pstwa prem. z r. 1855 (3½) 110 płac

List. zast.: Zach.-prusk. (3½) 67 płac., dto (4%) 78 żąd., dto (4½) — płacn., Pozn. nowe (4%) 83½ płc. **Listy rent.** Pozn. (4%) 84½ żąd., Prusk. (4%) 84½ żąd.

Walory zagraniczne: Austr.-metal. (5%) 40 żądano. Poż. narod. (5%) 48 płacono, Losy z roku 1854 (4%) 49 płacono. Losy kred. z r. 1858 58 płc., Losy z r. 1860 (5%) 54½—55 płac. Losy z r. 1864 (5%) 34 żąd. Poż. w sr. z roku 1864 (5%) 53 żądano. Ros. pożyc. prem. z r. 1864 (5%) 84—5½ płacn., Ros.-polsk. obl. skarb. (4%) 56 płac., Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) 86 żąd., dto cząstki po 500 złp. (4%) 89 żądano, Polskie listy poż. 3 em. w rs. (4%) 51 płac. Włosk. poż. (5%) 41½—1 płc. Amer. poż. (6%) 72½-2 płc. **Akcye kol. żel.:** Kol.-mind. 115 płc. Gal.-Kar.-Ludw. 70 płac. Austr. franc. 85—88 płac. Warsz.-wied. 48 pł. **Banki itd.** Austr.-créd. mob. 54-3-5¾ pł. Pozn. prow. 93 płc. Szląsk. stow-bank. (4%) 101 płac. Certyf. hipot. Hübnera (4½%) 100 płac. Hansem. (4½%) 96 żąd. Henckel (4½%) — pł. Obl. hip. szl. stow. bank. (4½%) 100¼ żąd., Meining. (4½%) 93½ żąd.

Kurs gotówki i pap. pien.: Frdr. pruski 113⅔ płac., ldr. 111½ płc., suweryny 6. 22½ żąd., nap. 5. 11¾ płacn., półimper 462 pł., doll. 1. 12½ płac., Zagraniczne bankn. 99⅞ żąd., Austr.-bankn. 75 płac., Ros. bankn. 76 pł. — **Dyskonto bankowe** 4.

Pszenica: w miejscu 2100 funt. 75—91 tal. piękna żółta polska 85 tal. płac., 2000 funt. na kw.-maj 80½—80, maj-czerw. i czerwiec-lipiec 80—79¾ sprzed. i płac., wrzesień-październik 72 tal. płac. Żyto: 2000 funt. w miejscu 58¼—60 tal. płac., na wiosnę 59—58¼—½—¼, maj-czerwiec 57¾—¼—½, czer.-lipiec 57½—¼, lip.-sier. 55¼—55, wrzes.-paźdz. 53½—¼ tal. sprzed. Jęczmień: w miejscu 1750 funt. 44—52 tal. płac. Owies: 1200 funt. w miejscu 31—34 tal., na wiosnę 32¾, maj-czer. 32¾—½, czer.-lipiec 32¾—33—32½ płac., lip.-sierp. 32 płac. i żąd., wrz.-paźdz. 28¼ tal. płc. Groch: 2250 funt. do gotowania i na paszę 54—66 tal. Oléj rzepiowy: 100 funt. w miejscu bez beczki 10⅝ tal. żąd., na bieżący miesiąc i kw.-maj 10¹¹⁄₁₂—⅝, maj-czerw. i czerw.-lipiec 10¾ płac., wrz.-paźdz. 11½, paźd.-listop. i listop.-grudz. 11½ tal. żąd. Oléj lniany w miejscu 13½ tal. żąd. Okowita: 8000% Tralles w miejscu bez beczki 16½ tal. płac, na bieżący mies., kw.-maj i na maj-czerw. 15²³⁄₂₄—½—¾ płc. i żąd., ⅔ płac., czerw.-lipiec 16½—⅛—½ płac., lip.-sierp. 16¾—⅜—½ płac. ⅞ żąd., sierp.-wrześ. 17—16⅔—⅝ płac., wrz.-paźd. 16⅝—¹|₁₂ płac. ⅔ tal. żądano.

Giełda wrocławska, 24 kwietnia.

Koniczyna czerwona, ceny słabe; pośledna 12—13 tal., średnia 14—15 tal., piękna 16—17 tal., bardzo piękna 18—18¼ tal. Koniczyna biała, ceny bardzo słabe; pośledna 17—20 tal., średnia 21—23 tal., piękna 25—26 tal., bardzo piękna 27—28 tal. Żyto: 2000 funt.; na kw. 58½ tal. żąd., kw.-maj 57½—58—57¾, maj-czerw. i czerw.-lipiec 57¼—½ tal. płac. Pszenica: na kwiec. 79 tal. żąd. Jęczmień: na kwiec. 52½ tal. żąd. Owies: na kw. 48½ tal. płac. Rzep: na kwiecień 92tal. żądano. Oléj rzepiowy ceny zniżają się; w miejscu 10⅞ tal. żąd., na kw. i kw.-maj 10, maj-czerw. 10, wrz.-paźdz. 10¹¹⁄₁₂—⅝ tal. płac. Okowita: ceny niższe, w miejscu 16½ tal. płac. i żąd., 16¼ tal. płac., na kw. i kw.-maj 16⅛, maj-czerw. 16½ płc., czerw.-lip. 16⅝, lipiec-sierpień 16⅔, wrzes.-październ. 16⅝ tal. żąd.

Łubin, ofiarowany, obrót pozostał mały; za 90 funtów żółtego 40—44 srg., niebies. 40—44 srg.

Na targu: piękna.

	sgr.	śred. sgr	pośl.d sgr.
Pszenica biała	99—102	97	92—95
„ żółta	98—101	97	93—95
Żyto	— 74	73	— 72
Jęczmień	57—59	55	50—53
Owies	37—38	36	— 35
Groch	68—70	66	58—63
Rzep	198 188 166 sgr.		za 150 funt. brutto.
Rzepik zimowy	184 174 160 „		
„ latowy	160 150 140 „		

Giełda szczecińska, 24 kwietnia.

Pszenica: ceny stałe i wyższe; w miejscu 85 funt. żółta i biało pstra 88—94 tal., pośledn. 80—87 tal., 83—85 funt. żółta na wiosnę 91—92 tal., maj-czer. 88½, czerw.-lip. 86¾ płc., lip.-sierp. 86 płac. i żąd., wrzes.-paźdz. 80 tal. żąd. Żyto: w początku wyżej płacone, w końcu niżéj; 2000 funt. w miejscu 57—59 tal., na wiosnę 57⅜—57 płac. i żąd., maj-czerw. 56¼ płac. i żąd., czerw.-lip. 56½—¼ płac., lip.-sierp. 55½, wrzes.-paźdz. 54 tal. żąd. Jęczmień: 69—70 funt. szląski na wiosnę 48½—¾ płac. 49 tal. żąd. Owies: w miejscu 50 funt. 32—33 tal., 47—50 funt na wiosnę 33½ tal. płac. Groch: bez handlu. Oléj rzepiowy: ceny słabsze; w miejscu 11 tal. żąd., na kw.-maj i maj10⅔ płac., wrzes.-paźdz. 11½ żąd., ¼ tal. płc. Okowita: ceny słabe i niższe; w miejscu bez beczki i z beczką 16 tal. płac., na wiosnę i maj-czerw. 16—15¹¹⁄₁₂—16 płac. i żąd., czerw.-lip. 16¼ płac., lipiec-sierp. 16½ żąd. i płac., wrz.-paźdz. 16½ tal. płac.

Zapowiedziano 100 cent. oleju rzepiowego, 50,000 kwart okowity.

Na dzisiejszym targu: Pszenica: 83—92 tal, żyto: 56—60 tal., jęczmień 45—49 tal., owies 30—33 tal., groch 54—58 tal., siano 20 sgr. do 1 tal., słoma 6—7 tal., kartofle 22—24 sgr.

Dnia 24 b. m. o godzinie 7 z rana, umarł mój jedyny syn

Stanisław Bojanowski.

Eksportacya do Wyskoci odbędzie się dnia 26 b. m. o godz. 6 wieczorem, a nazajutrz z rana pogrzeb tamże, o czem dalszym krewnym i przyjaciołom donosi strapiona matka [2533]

Emilia z Rychłowskich Bojanowska
wraz z córkami.

Rogaczewo, dnia 24 kwietnia 1867.

Dnia wczorajszego o godzinie ¾6 wieczorem zasnęła w Bogu **Julianna z Godzińskich Zientkiewicz** w 58 roku życia swego. Pogrzeb odbędzie się dnia 26 b. m. wieczorem o godzinie 6, na który krewnych, przyjaciół i znajomych niniejszem zaprasza [2532]

w smutku pogrążone rodzeństwo.

Poznań, dnia 25 kwietnia 1867 r.

W sprawie konkursowéj nad majątkiem kupca **Gustawa Ballo,** w Poznaniu zamieszkałego, do rozprawy i decyzyi względem akordu termin na dzień

18 maja rb. przed południem o god. 11

przed podpisanym komisarzem w izbie instrukcyjnéj wyznaczony został. Uwiadomiają się o tém interesenci z tém nadmienieniem, że wszystkie pretensye wierzycieli konkursowych, o ile dla takowych się nie domaga ani prawa pierwszeństwa ani hipoteki, zastawu ani innego jakiego prawa odosobniającego, do udziału w decyzyi względem akordu upoważniają.

Poznań, dnia 8 kwietnia 1867.

Królewski Sąd powiatowy.
Komisarz konkursu
Gaebler. [2525].

Rejestr handlowy.

Wspólnikami założonego w Poznaniu pod firmą **Berends & Pilaski** pod dniem 1 t. m. publicznego towarzystwa handlowego są:
1) kupiec Zygmunt Berends i
2) kupiec Roman Pilaski,
obydwaj w Poznaniu.

To zostało dzisiaj do naszego rejestru handlowego pod No. 112 zaciągniętém.

Poznań, dnia 18 kwietnia 1867.

Król. Sąd powiatowy.
Wydział I. [2524].

Lokal Koła Towarzyskiego w Gnieźnie będzie od dnia 27 bm. w hotelu Warszawskim na piętrze, w kamienicy p. Radomskiego, położonéj przy ulicy Warszawskiéj.

Dyrekcya Koła Towarzyskiego.
[2471].

Obwieszczenie.

Zamierzamy od 1 maja r. b. począwszy gazomierze zrewidować tak ze względu na ich akuratność w chodzeniu, jak oraz na wymaganie w reparacyi.

Gazobierców, którzy ze swéj strony potrzebę rewizyi lub reparacyi **zaraz** za konieczną uważają, uprasza się nam o tém piśmiennie donieść.

Jeżeliby się **pożądana** rewizya okazała niepotrzebną, w razie takim gazobiercy wynagrodzą za każdy gazomierz zakładowi gazu po 10 sgr. [2523].

Poznań, dnia 17 kwietnia 1867.

Dyrekcya zakładu gazowego.

Wzywa się ostatecznie wszystkich tych, którzy w Opalenicy zapisali się do Towarzystwa pożyczkowego powiatu Bukowskiego, ażeby do 1go maja rb. i wstępne i składkę złożyli. (2516).

Komitet.
Z. Niegolewski. W. Szubert. Gertych.

Dnia 5 maja rb. odbędzie się na wielkiéj sali w Bazarze w Poznaniu **Walne Zebranie** Towarzystwa rólniczego małych posiadłości, zawiązanego w Górczynie.

Porządek dzienny dla tegoż Zebrania jest następujący:
1. Zagajenie przez Prezesa Towarzystwa.
2. Obór przewodniczącego dla Zebrania.
3. Sprawozdanie z pierwszego walnego zebrania odbytego w Górczynie, sprawozdanie z dotychczasowych czynności zarządu, przeczytanie i rozdzielenie ustaw.
4. Przyjęcie nowych Członków.
5. Wnioski Zarządu.
6. Wnioski Członków.

Z powyższém ogłoszeniem łączymy prośbę o liczny udział tak Członków dotąd zapisanych, jako i osób, mających zamiar przystąpienia do naszego Towarzystwa. [2488].

Stowarzyszenie katolickiéj czeladzi rzemieślniczéj w Buku, zostające pod kierunkiem Xiędza Dobr. Wolińskiego, uprasza jak najpokorniéj o zasilenie tegoż „Stowarzyszenia“ stósownemi książkami, na ręce p. Jana Szustra, mistrza krawieckiego jako sekretarza tegoż Stowarzyszenia. (2493)

Buk, d. 23 kwietnia 1867 r.

Jan Szuster,
sekretarz Stowarzyszenia katol. czeladzi rzemieślniczéj w Buku.

Uczeń klas wyższych gimnazyalnych życzy sobie przyjąć miejsce nauczyciela domowego w W. Ks. Poznańskiém **zaraz** od 1 Maja. Adres: **Z. W. w Poznaniu,** franco, poste restante. [2521]

Agronom, Polak, od 7 lat praktykujący przy gospodarstwie i w dobre zaopatrzony świadectwa, poszukuje od św. Jana rb. miejsca za ekonoma. Adr. **H. K. L. Łekno** poste rest. [2512].

Na Garbarach Wielkich pod No. 49 jest stancya wolna dla studentów, składająca się z dwóch pokoi z osobnym wchodem na drugiém piętrze. W razie żądania mogą tamże i korepetycye być udzielane. [2520].

Do zarządu dóbr Kożuszkowa, potrzebuję od 1 lipca zdatnego **rządzcę.** Zgłosić się można listownie z dołączeniem w odpisie świadectw i rekomendacyi do Dominium **Kożuszkowa pr. Woycin.** (2514).

Dom mój na placu Fryderykowskim (starym Rynku), w którym już przeszło lat 30 skład się znajduje, mam zamiar z wolnéj ręki pod jak najkorzystniejszemi warunkami — z małą tylko zaliczką — sprzedać. [2496].

Bydgoszoz, ul. Gdańska 488.
F. Lasińska, wdowa.

Kamienica w Poznaniu w ulicy blisk. Rynku, z ***dwoma frontami,*** z wybornemi sklepami i spichrzem jest do sprzedania.

Bliższa wiadomość u **W. Pade** ulica Śty Marcin No. 3. [2382].

Uczciwa wdowa przyjmuje na **stół i stancyą** panienki uczęszczające do szkół lub do szycia, dowiedzieć się można u pana Kwiatkowskiego, ulica Wilhelmowska 10. [2508].

Plac Wilhelmowski Nr. 4 w podwórzu na I piętrze są **3 pokoje** świeżo wytapetowane i kuchnia z wodociągami zaraz do wynajęcia.

Folwark mający 730 mórg magdeburgskich, w bliskości granicy polskiéj jest od św. Jana do wydzierżawienia; żąda się kaucyi za martwe i żywe inwentarze, jako też za zasiewy tal. 6000, tylko osobiste przedstawienia będą uwzględniane w **Jerzycach p. Chełmce.** (2513).

Wszelkie roboty introligatorskie
wykonywa
gustownie, trwale a tanio!
St. Podlaski,
przy Kongregacyi ksks. Filipinów pod Gostyniem.
[2519].

Gwarantowana loterya frankfurt.

obejmuje wygrane flor. **200,000, — 100,000, — 50,000, — 25,000, — 2 razy 20,000, — 2 razy 15,000** itd. Los, który w 6 klasach nie wygrywa, otrzymuje na powrót wpłatę 1 kl. w gotówce. — **Ciągnienie 1 kl. 5 i 6 czerwca.**

Jeden cały los tal. **3 13,** — ½ tal. **1 22,** — ¼ tal. **26** sgr., — ⅛ **13** sgr. Losy do wszystkich klas tal. **51 15,** — ½ tal **25 23,** — ¼ tal. **12 27,** — ⅛ tal. **6 13.**

Losy do wszystkich klas rozsyłam franco i zapewniam wszystkie korzyści urzędowego planu. **Skora usługa.**

Gustaw Schwarzschild,
Zeil 58. Frankfurt n. M.
[2526].

KSIĘGARNIA
T. Sniegockiego w Bydgoszczy
poleca

Scavini, theologia moralis, 4 tomy, 5 tal. 10 sgr.
Bolesławity, Z roku 1866 Rachunki, 2 tal.
Mickiewicza A. Dzieła 5 tomów po 25 sgr.
Szmidta, kanon. Najlepsze dziedzictwo, 2 sgr.
Sąsiedzi na granicy, wyd. ks. prob. Bażyński, 5 sgr. (3495).

EISENHALTIGER CHINA-SYRUP
VON GRIMAULT & Co
APOTHEKER, PARIS

W płynnéj i przyjemnéj formie łączy środek ten korę Chiny, najskuteczniejsze tonicum, i żelazo, jedną z głównych części składowych krwi. Dla tych przymiotów przyjęli go najznakomitsi lekarze paryzcy, którzy zapisują go przeciw blednicy i gwoli przyspieszenia rozwoju młodych dziewcząt.

Równie skutecznym jest ku przywróceniu zepsutych lub utraconych soków; uśmierza szybko nieznośne bóle w żołądku, którym panie często podlegają dla braku krwi lub z przyczyn tajemnych, reguluje i ułatwia menstruacyą i używa się z dobrym skutkiem u bladych i lymfatycznych lub skrofulicznych dzieci. [6271]

Skład w Poznaniu w aptece **Elsnera.**

Od 18 b. m. znajduje się u mnie koń obcy (czerwono siwa klacz 5" duża, 9 do 10 lat stara), właściciel takowego może go za zapłatą wyłożonych inseratów i kosztów utrzymania odemnie odebrać. [2474]

Zarząd policyjny w Czachórkach.

Losy do loteryi pruskiéj
4 klasy ¼ po 13⅓ tal. sprzedaje i rozsyła w oryginale ⅛ po 6⅔ tal. [2528]
Wolf Zadek,
Poznań, na Małych Garbarach 7.

Dnia 13 maja r. b. ciągnienie wygranych
1 kl. kr. pr. hanow. loteryi.
Oryginalne losy po cenie planu: ¹⁄₁ po 4 tal. 10 sgr., ½ po 2 tal. 5 sgr., ¼ po 1 tal. 2½ sgr. jako też do głównego i końcowego ciągnienia ostatniéj kl. kr. pr. osnabrukskiéj loteryi, ciągnienie od 20 maja do 1 czerwca r. b., ¼ po 16 tal. 7½ sgr., ½ po 8 tal. 4 sgr. poleca król. pruska kolekcya główna
A. Mollinga w Hanowerze.
Wyłący urzędowe i wygr. posyłam natychmiast po dec.
[2527]

Aparaty do wód mineralnych, pumpy powietrzne i do kwasu węglowego, filtry do wody, machiny do korkowania wina szampańskiego, aparaty dla aptekarzy, syfony itd. najnowszéj i najlepszéj konstrukcyi u **Bracl Schultze,** Berlin, Oranienstr. 118. [2223]

150-200 kóp pięknych flancy chmielowych ma na sprzedaż Dom. ***Kiączyn*** pod ***Tarnowem.*** [2401]

Swieże tłuste kielskie sielawy funt po 10 sgr.
odebrał i poleca
T. Luziński,
[2529]. przy ul. Wilhelmowskiéj 13.

Nasienie buraków olbrzymich, białych i żółtych, macę po 12½ sgr. poleca (2515).
Dom. Dęblowo pod Gnieznem.

Kapustę magdeb.
poleca
T. Luziński,
[2530] przy ul. Wilhelmowskiéj No. 13.

Limfę do szczepienia ospy bezpośrednio z krów wziętą, na jednę osobę 20 sgr. rozsyła w każdéj porze roku świeżą ***Dr. Pissin,*** lekarz prakt. **Berlin, Schiffbauerdamm 33.** [2425]

Prawdziwą **rapp. Albankę** polecają 2509]. **Bracia Andersch.**

Publiczne podziękowanie.
Do pana **G. A. W. Mayera**
w **Wrocławiu.**

Od lat wielu chorowałem na znaczne **cierpienia płucowe, brak oddechu i kaszel,** które mnie tak dręczyły, że żadnéj nocy spokojnie spać nie mogłem a wszystkie użyte przeciw nim środki były bezskutecznemi. Po wypiciu jednakże ze składu pańskiego u pana **Karola Müllera** młod. w Hirschbergu kilku butelek znakomitego pańskiego **syropu piersiowego** cierpienie moje ustało, dla czego każdemu podobnie cierpiącemu preparat ten znakomity sumiennie polecić mogę.

Dornholz p. Hoelitzer, dnia 25 maja 1866.

Moelitzer, murarz.

Składy na Poznań: [2531.]
Br. Krayn, Wroniecka ul. No. 1.
Izydor Busch, plac Sapieżyński No 1.
J. N. Leitgeber, W. Garbary No. 16.

Teatr amatorski
w Gostyniu [2517].
odbędzie się dnia 28 kwietnia rb. o godz. 7 wieczorem,
w sali p. Dzieciuchowicza.

Dolsk, dnia 28 bm.
Teatr i koncert amatorski [2470].
na cele dobroczynne
w sali na Jaskółkach.

W Grodzisku, na sali p. **Kutznera** odbędzie się
w **niedzielę 28 kwietnia 1867 r.**
Trzecie przedstawienie dramatycz.
na cel dobroczynny.
POLOWANIE
czyli
PANICZ W BECZCE
krotochwila ze śpiewem w trzech odsłonach z roku 1790
z pism pośmiert. **Józefa Sozanieckiego.**
(Muzyka **Edwarda Jaskowskiego.**)
Na zakończenie: (2430)
ŻYWY OBRAZ
oświecony ogniem bengalskim, przedstawiający
PIĘĆ PANIEN NA WYDANIU.

Willardt'a
wielkie anatomiczne
muzeum
otwarte jest codziennie w **hotelu saskim** z rana od 10 godzinie aż do 7 wieczorem. **W piątek,** dnia 26 kwietnia **tylko dla dam.** [2522].

Niniejszém mamy zaszczyt zawiadomić, iż z dniem dzisiejszym czynności domu naszego rozpoczęliśmy, i zarazem donosimy, iż głównie zajmować się będziemy:

1. *Pośrednictwem przy kupnie i sprzedaży wszelkich produktów, jako to: zboża, wełny, okowity, chmielu.*
2. *Pośrednictwem przy zakupnie wszelkich materyałów do gospodarstwa potrzebnych, jako to: węgli, wapna, guana, nasion itd.*
3. *Pośrednictwem przy kupnie i sprzedaży wszelkich papierów publicznych.*
4. *Pośrednictwem przy kupnie i sprzedaży nieruchomości miejskich i wiejskich oraz hipotek.*
5. *Pożyczkami wekslowemi i otwieraniem rachunków bieżących.*
6. *Spedycyą.*

[2518]

Berends & Pilaski.

Właściciele: Dr. W. Swiderski i Mieczysław Waligórski w Poznaniu. — Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.